Nr. 99. Lwów. — Sobota dnia 28 kwietnia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie-zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wit li a M
Jutro: B. 4. po W. Piotra M

Adres Redakcji i Administracji
Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 40·0
Zachód „ 7 „ 14·0

Długość dnia g. 14 m. 34·0
Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Wczoraj wieczorem królowa Wiktorja odjechała z Berlina do Anglji. Podczas jej dwudniowego pobytu w stolicy Niemiec było u dworu tylko jedno oficjalne przyjęcie; mianowicie dano w Charlottenburgu obiad, na który otrzymali zaproszenie niemieccy i pruscy ministrowie, dostojnicy dworscy i członkowie ambasady angielskiej. Więcej żadnych uroczystości nie było. Na owym dworskim obiedzie znajdował się także hr. Herbert Bismark, o którym pierwszy raz w tym wypadku wspomniano, odkąd nastąpiła zmiana na tronie. Właśnie tego dnia cesarz z własnego popędu i niespodziewanie dla wszystkich mianował go pruskim ministrem i sam o tem powiedział kanclerzowi, którego ta łaska podobno bardzo rozrzewniła. Jest domysł, nie wiemy, czy trafny, że ten dowód przychylności monarszej dla rodu Bismarków był podszepnięty cesarzowi przez królowę Wiktorję, która zaszczyciła kanclerza długą audjencją. Zapewniają, że w rozmowie z nim nie potrąciła ona ani słówkiem o sprawy polityczne; tem więc zaszczytniejszą dla Bismarka jest ta audjencja, a równocześnie dowodzi ona, że są jeszcze ludzie, którzy za kamień darzą chlebem.

Liberale Correspondenz donosi, że cesarzowa wystosowała list do ministra sprawiedliwości dra Friedberga, a w piśmie tym oświadczyła, iż darowuje niektórym dziennikom napaści na jej osobę, ale nie może dopuścić tego, żeby owe dzienniki swobodnie szkalowały tych angielskich lekarzy, którzy tak troskliwie i skutecznie opiekują się jej małżonkiem; prosi tedy ministra o użycie prawnych środków do położenia końca tym praktykom. Coś podobnego w istocie stać się musiało, bo *Gazeta Kolońska*, *Post* i *Kreuz. Ztg.* jednocześnie umieściły odpowiedź dra Mackenziego na wszystkie ich oszczerstwa i do tej odpowiedzi dołączyły od siebie jednobrzmiącą uwagę, że ów list zamieszczają, ulegając przepisowi ustawy prasowej. Gadzinowe żądło wylazło z tej uwagi, widocznie dążącej do zachwiania w czytelnikach wiary w słowa Mackenziego, ale mniejsza już o to: może pod presją prokuratorskiej władzy, zaprzestaną te dzienniki hec, które tak gorszyły całą Europę.

Cesarz ma się podobno z każdym dniem coraz lepiej, siły mu powracają szybko i apetyt ma taki, że się niecierpliwi, gdy mu niedość prędko podają jedzenie. A pije już herbatę i piwo — (piwo niemieckie, dodają dzienniki berlińskie) — je zaś bułki, jaja i siekane mięso. Humor ma dobry i wielką ochotę do pracy. Bodaj mu tak szło jak najdłużej!

Przesilenie gabinetowe w Serbji, a zarazem kompletne fiasko i kompromitacja radykalnej partji wiszą na włosku. Jest to okrutnie hałaśliwa i tromtadratyczna partja, która zawsze krzyczała, że dopiero nastałby raj w Serbji, gdyby ona rządzić zaczęła, a konserwatyści i postępowcy, to są patentowani fuszerzy i zdrajcy. Ci tedy, na znak dany przez zręcznego króla, usunęli się od akcji wyborczej, jednocześnie król zawarł pakt z radykałami i powołał ich do steru. Dorwawszy się władzy zaczęli oni teraz wszystko przeinaczać. Od razu zamierzyli nie dotrzymać paktu, ale król na to nie pozwolił; chcieli tedy zagrozić mu i podali się do dymisji — on jej nie przyjął, mówiąc, że pierwej muszą swój program wypełnić. Jęli go tedy wypełniać i w niespełna czterech tygodniach uchwalili nową ustawę gminną, nową organizację wojska, redukcję pensji urzędniczej i oficerskiej, zniesienie biskupstw, reformę milicji w tym kierunku, że oficerowie jej wychodzą z wyborów, wprowadzili nowe podatki i t. d. Wreszcie uchwalili nowe cło, sprzeczne z traktatami handlowemi. Ludność, duchowieństwo, wojsko, urzędnicy, nakoniec obce mocarstwa, wszystko coraz większemi oczami zaczęło patrzeć na gospodarkę radykalistów, a ci się rozmachawszy wciąż nowe uchwalali ustawy, zdradzające zupełną ignorancję w każdym kierunku. Krzyk powstał w Serbji, szyderstwa posypały się na głowy tromtadratów, zaczęto im wymyślać, a król czekał. Wreszcie gabinet radykalny przedłożył wszystkie te nowe ustawy do sankcji i wówczas trwoga ogarnęła Serbów: a co będzie, jak król zechce postąpić konstytucyjnie i sankcjonuje te ustawy? Lecz król, widząc, że radykaliści już się dostatecznie skompromitowali w obec wszystkich i stali się przedmiotem szyderstwa, ustaw nie sankcjonował. Znowu powtórzyła się dawna scena: radykaliści kazali swemu gabinetowi podać się do dymisji, myśląc, że tem postawią króla w przymusowem położeniu. Ale tym razem Milan powołał na naradę szefów konserwatywnej i postępowej partji, Mikołaja Kristicza, Garaszanina i Radiwoja Miłojkowicza, a wnet potem doniesiono, że król natychmiast przyjmie dymisję radykalnego gabinetu, jeśli on o nią poprosi. Kosztem więc krótkiej próby rozbił król na głowę tromtadratów. Może oni, chcąc zachować miłą władzę, cofną się i porozumnieją. Byłby to postęp w rozwoju myśli państwowej i społecznej w Serbji. Doprawdy szkoda, że takie próby z tromtadratami można robić tylko w tak prymitywnie urządzonem państewku, jak Serbja. W innem państwie taka próba grubo kosztowałaby i dla tego jej pozwolić sobie nie można.

Wczoraj książę Ferdynand Koburski rozpoczął podróż po północnej części kraju. Zwiedzi, jadąc rzemiennym dyszlem, Plewnę, Łowczę i na prawosławną wielkanoc stanie w Tirnowie, po świętach zaś wyruszy do Szumli, Warny, Ruszczuka, Łom Palanki, skąd wróci do stolicy. Z nim w trzydziestu powozach jadą Stambułów, Naczewicz, Laaba, Tapczyleczow, Pietrow, sekretarze, adjutanci i świta. Taka podróż potrwa zapewne do połowy maja, a w niej książę roztoczy przepych, który niezawodnie zaimponuje bułgarskiemu pospólstwu i wpoi w nie przekonanie o wielkiej potędze księcia. Wtedy on będzie mógł powiedzieć: *quod erat demonstrandum.*

Zwracamy tu uwagę na wczorajszy telegram biura Havasa, donoszący o naprężonych stosunkach grecko-tureckich Jest to niezawodnie skutek pobytu p. Nielidowa w Atenach, że rząd grecki zaczyna wyszukiwać przyczepki do Porty. Charakterystyczną też jest rzeczą, że wiadomość o kwasach grecko tureckich przyniosło biuro stojące na usługach Rosji i Francji.

We środę w Brukselji niespodziewanie wybuchły demonstracje antikatolickie. W kościele Petit Sablon arcybiskup dawał ślub księżniczce Ludmili Arenberżance z księciem Karolem Croy'em. Na uroczystości tej byli arcyksiążę Fryderyk z małżonką, hrabia i hrabina Flandrji, książę Balduin i inni książęta krwi. W tem ze wnątrz świątyni zgromadzone tłumy poczęły wyć „precz z księżmi!“ „precz z klerykałami!“ Karetę państwa młodych, wracających do domu z matką księżną Eleonorą, obrzucono błotem, inne powozy zatrzymywano, powóz arcybiskupa zepsuto i jego samego chciano znieważyć, ale z pomocą mu nadążyła policja. Hrabiego Oultremont ledwo nie zbito, ale go także uratowała policja. — Książęta krwi, widząc co się dzieje, uszli z kościoła przez zakrystję i innemi ulicami przybyli do pałacu Arenbergów. Wkrótce tu się zebrały tłumy i rozpoczęły hałaśliwą i sprośną demonstrację, zakończoną borykaniem się z policją, której tumultanci zrazu stawiali się ostro. — Myślano nawet, że wybuchną rozruchy w całem mieście. Ale dzięki energji policji i temu, że się pokazało wojsko, awantury ustały. Ludzie w głowę zachodzą, skąd tłumowi przyszło robić tę hecę. Może śledztwo wykryje jacy szatani byli tu czynni.

Korespondencje.

Wiedeń 26 kwietnia.

(?) Obradom w Izbie towarzyszą obrady w komisjach i grupach, stąd znowu mnóstwo plotek się rodzi, których regestrować nie warto. Że wniosek szkolny ks. Liechtensteina przejdzie pierwsze czytanie i będzie przekazany komisji, o tem zapewniałem zaraz po jego wniesieniu. Nie może być inaczej. Byłaby to prosta nieprzyzwoitość; niczego to nie przesądza, a czy się to stanie wcześniej, czy później, to zupełnie obojętne. Jeżeli organa opozycji nazywają przekazanie wniosku komisji skandalem i upokorzeniem dla parlamentu, to stwierdzają tylko zarówno arogancję, jak i zdziczenie swoje. Polskie zaś pisma, które jeszcze judzą i pomagają nieprzyjaciołom do szczucia przeciw nam — są po prostu niesumienne.

Wiadomości ze Wschodu, które przysyłają konsulowie i które otrzymują firmy handlowe tutejsze, składają się na obraz stosunków arcysmutnych i nader niebezpiecznych.

W Macedonji od dwóch miesięcy grasują trzy agitacje. W stronach północno-wschodnich agitują agenci rosyjscy jakoby na rzecz Bułgarji. W stronach południowo-zachodnich jest gniazdo agitacji greckiej, na rzecz oderwania połowy kraju do Grecji. — Trzeci rodzaj zaburzeń pochodzi od międzynarodowej bandy haramjasów i kleftich, czyli po polsku zbójów i złodziei — Grecka agitacja jest najskrytszą; Porta niedawno dopiero (o czem donosiłem) wpadła na jej ślad; wskutek tego uwięziono 33 osoby duchowne i świeckie i wywieziono do Azji. Kraj jest tak podminowany, że wiele rodzin się wyprzedaje i wyjeżdża. Emigracja ta kieruje się do Bułgarji, Rumelji i Serbji; głównie wynoszą się rękodzielnicy i ludzie technicznych zawodów.

W Bułgarji wielkie klęski powodziowe. Widdyń, Sistowo, Ruszczuk, Nikopol pod wodą, komunikacje z okolicą przerwane. Tylko parowce przewożą podróżnych do Kalafatu, gdyż to miasto, jako wysoko położone, ocalało. Domy się zapadają, budowle wschodnie nie zdolne są wytrzymać nacisku fali; tysiące ludzi postradało i nie ma dachu nad głową. Dunaj podmył brzegi, woda wsiąka do piwnic domów i podmywa fundamenta a wskutek tego liczne będą katastrofy nawet po odpływie wód w odleglejszych od brzegu ulicach.

Ze Soloniki donoszą, że osławiony brygant Niko wylądował w pobliżu Katerina z bandą 700 ludzi i rozdzielił ją na kilka małych oddziałów. Piękne stąd widoki na lato w całej Macedonji.

Na Krecie nie ustają mordy; Porta nowe wojska wysyła i dodała gubernatorowi do pomocy 1.000 Arnautów; tych zaś zarówno muzułmanie jak i chrześcjanie się boją, gdyż to lud dziki, bez żadnej dyscypliny.

W Armenji oddalenie biskupów w Serres i Trebizondzie jest sprawą również drażliwą, gdyż jest to pogwałcenie praw patrjarchy. Biskup Trebizondy jest autorem patrjotycznej historji Armenji, którą wydał przed 12 laty i wówczas cenzor, także Armeńczyk, książkę przepuścił. Teraz sobie naraz to przypomniano, książkę zakazano, jako mieszczącą zdradę główną. W Trebizondzie aresztowano także kilku młodych Armeńczyków, których rząd obwinia, że tak samo jak i biskup stali w związku z komitetami w Rosji i z rewolucyjnemi komitetami w Londynie. Porta przychwyciła podobno korespondencję biskupa z armeńskiemi komitetami w Paryżu, któremi kierują Broussali i Iskender. Poseł rosyjski Nelidów tylko zaciera ręce i wcale się nie miesza. Wszelkie agitacje i represje rządu tureckiego są dla Rosji arcypożądanemi, gdyż podtrzymują wzburzenie.

Wszystkie te wiadomości odsłaniają opłakany obraz stosunków, zupełną anarchję w prowincjach europejskich Turcji. Jest to zatem teren, na którym zawsze wielka polityka mocarstw rozgrywać się będzie, aż do skutku, aż Turcja zniknie. Rosja nie przestaje ani chwili nad tem pracować.

Gałac 25 kwietnia.

(*J.J.*) Przez dwa tygodnie nie mieliśmy poczty z Bułgarji, bo rzeki tam powylewały, poznosiły mosty, co prawdę ani trochę nie lepsze od owych niegdyś „polskich mostów“, które bezpieczniej było omijać, i poniszczyły nietylko prymitywne drogi, nietylko popsuły kolej ruszczucko-warneńską, ale nawet zalały niektóre miasta. Najbardziej ucierpiał Widdyń, w którym około ośmiuset domów było pod wodą przez trzy dni.

Te klęski elementarne, odwróciwszy uwagę ludności od polityki, którą za dużo wszyscy się zajmowali, wyszły krajowi na zdrowie. Niewielka bieda, że woda podmyła kilkaset lepianek i pozrywała liche mostki, ale wielki z tego pożytek, że każdy Bułgar musi teraz, zaniechawszy próżniaczego politykowania, popracować około własnego obejścia.

Podżegacze mają tedy ferje, przymusowe, a dla nich to ogromna strata, bo tutejszy rząd zaczyna ich cisnąć. Przez całą zimę na tym brzegu roiło się od nich. W Gałacu chodzili tłumami, mieli swoje kawiarnie, odbywali narady, gospody zamienili w jakieś loże panslawistyczne, słowem używali wyjątkowej swobody. Ci i owi przepowiadali, że wcześniej, czy później źle na tem wyjdzie Rumunja, co się nakoniec sprawdziło. Wywdzięczając się za gościnność, podżegacze ci wzniecili ruch chłopski w całych Multanach. Okazuje się, że nietylko Polak mądrzeje dopiero po szkodzie: trzeba było Rumunom aż rewolty włościańskiej dla przekonania się co zacz są ci panowie „nieuznający teraźniejszego stanu rzeczy w Bułgarji“. Więc rząd panów Rosettiego i Carpa machnąwszy ręką na to, co ze stanowiska liberalnej doktryny uchodzi, a co nie uchodzi, kazał tych „nieuznających“ wziąć na egzamin: co w Rumunji robią, z czego żyją i t. d. Skutek owych egzaminów jest ten, że podżegacze wynieśli się do Reni, pod opiekę dwugłowego orła, a do Bułgarji żaden nie chciał za nic w świecie, bo tam, na drugim brzegu Dunaju, stoi gęsty łańcuch żandarmów bułgarskich, którzy egzaminują ostrzej od urzędników rumuńskich.

Jeśli innych skutków nie okaże ruch chłopski, to jeszcze można mu będzie błogosławić. Teraz już nie ma „obcych żywiołów;“ o których mówił w parlamencie p. Rosetti. Ale, niestety, są swojskie a zdemoralizowane rublem żywioły, a na te potrzeba innego bicza. Lecz z czego go ukręcić, kiedy się wszystko rozkleja? Junimiści, którzy teraz rządzą, są bardzo nieliczni, rekrutują się tylko z inteligencji miejskiej, a przeciw nim stoją bojarowie, stronnictwo silne, bogate i politycznie wyrobione, ale trzymające się zasady, że należy iść z Rosją ręka w rękę, bo Rumunja za słaba, aby mogła stawić opór Rosji, a na pomoc mocarstw środkowo-europejskich naiwny ten kto liczy. Mocarstwa te przyciśnięte do muru pogodzą się koniec końców z Rosją i wydadzą Rumunję na pastwę caratu, więc zamiast go mieć wrogiem — powiadają bojarowie — stokroć rozsądniej mieć go przyjacielem.

Jest jeszcze jedno stronnictwo: liberalne. Ale sami dobrze wiecie, czem ono może być w kraju słabo rozwiniętym politycznie. Skąd chłop, mieszczanin, kupiec może wiedzieć, czem on właściwie jest: liberałem, czy konserwatystą, czy jeszcze kimś innym? On potrzebuje sympatycznego imienia, człowieka, o którym dużo się nasłyszał jako o bardzo rozumnym. Takim był Bratiano, a w około niego zgromadziło się kilku innych, jak jenerał Lecca, książę Ghika, p. Naku, p. Oresku — ci utworzyli jądro liberałów, a inni ufając im ślepo, szli za nimi i tak powstało stronnictwo liberalne. Teraz już go nie ma. Członkowie jego zwołali onegdaj poufną naradę; zebrało się więc 40 deputowanych i senatorów, którzy wysłali do Bratiana prośbę, by przybył na naradę. Ten odrzekł, że jest chory i tak zniechęcony, iż zupełnie się na zawsze usuwa od życia publicznego. Natenczas zaproponowano księciu Ghice, by stanął na czele obozu, ale on oświadczył, że z powodu steranego zdrowia musi zażywać spokoju. Jenerał Lecca i panowie Naku i Oresku także podziękowali za zaszczytną propozycję, a gdy to się stało, zgromadzenie rozeszło się, skonstatowawszy swą niemoc. Nie uchwalono nawet jak należy się zachowywać podczas wyborów, które właśnie nadchodzą.

Wypędzenie podżegaczy panslawistycznych z Rumunji, przyniosło od razu korzyść rządowi ks. Koburskiego. Oto teraz odbyły się w Bułgarji wybory prezydentów rad okręgowych. Wszędzie wypadły one na korzyść rządu. Oprócz tego, ze śledztwa przeprowadzonego z emigrantami, rząd rumuński dowiedział się o tem, że wkrótce z Serbji wyruszy do księztwa liczna banda, doskonale uzbrojona, i zacznie ruchawkę. Zaraz więc dał o tem znać do Sofji, a stamtąd wysłano do Pirotu i Leskowacza po kilka szwadronów kawalerji. W dwa dni potem — a było to 19 ego b. m. — banda istotnie przekroczyła granicę i od razu powitana została przez jazdę.

W ogóle teraz spokój panuje w całej Bułgarji i Rumelji, bo nawet i to nieprawdą się okazało, jakoby w gminie Czyrpany chłopi podnieśli bunt przeciw płaceniu podatków. Książę zapowiedział swój przyjazd do Tirnowy, Ruszczuka i Warny — będzie to jego pierwsza podróż po północnej części kraju. Podczas takiej samej podróży były ks. Aleksander zrobił był wycieczkę do Bukaresztu; otóż mówią, że tak samo uczyni ks. Ferdynand.

Choć przycichli podżegacze, ale nie zupełnie. Kopią oni teraz dołki pod wpływami austrjackiemi, bo rozpuszczają między ludem i wojskiem bułgarskiem bajkę, że austrjacki agent p. Burian, postawił rządowi ks. Ferdynanda ultimatum takie: albo Austrja zrzeknie się opieki nad Bułgarją, albo rząd musi zakneblować usta dziennikom i do wojska powołać austrjackich oficerów na instruktorów. To się ogromnie Bułgarom niepodoba, co jest zrozumiałe. Koniecznie potrzeba, żeby książę, albo którykolwiek z jego ministrów przy pierwszej zręczności zadał kłam tej bajce, bo wielka byłaby szkoda, gdyby ziarno nieufności do Austrji zaczęło w Bułgarji kiełkować.

Z Rady państwa.

Wiedeń 23 kwietnia.

(216 posiedzenie otwiera przewodniczący dr. Smolka o godz. 10 min. 30.

Na ławie ministerjalnej wszyscy ministrowie.

Na porządku dziennym dalszy ciąg szczegółowej rozprawy budżetowej. Rozdział 7 „Ministerstwo spraw wewnętrznych“ tytuł „Zarząd centralny“. Do głosu zapisanych jest 14 mówców przeciw, 7 za.

Pierwszy zabiera głos dr. Knotz.

Mówca nawiązując do przemówienia dr. Gregra i dr. Vaschatego w ogólnej rozprawie budżetowej, występuje z ostrą krytyką postępowania rządu w Czechach. Zgadza się z twierdzeniem dr. Gregra, że postępowanie rządu podkopuje iście austrjacki patrjotyzm, ale widzi powody tego w tem, że dzisiejsza większość prowadzi bądź politykę słowiańską, bądź ultramontańską — a politykę państwową, austrjacką, reprezentowaną przez Niemców, którzy byli zawsze cementem łączącym składowe części monarchji, złożono w ręce większości parlamentarnej, niemającej poczucia specyficznie austrjackiego patrjotyzmu i w ręce rządu, który stoi w sprzeczności z duchem niemieckim.

---

22)

PAMIĘTNIK

Antoniego Rozwadowskiego.

(Dokończenie).

Generał Kurnatowski zaproponował mi tego samego dnia, abym wszedł w tym samym stopniu do jego pułku gwardji, znaczyło to awans o jeden stopień. Podziękowałem mu bardzo pięknie, ale nie przyjąłem propozycji; nie chciałem opuszczać pułku, w którym miałem tylu przyjaciół i w którym przyjemnie służyłem, a potem żenowała mnie ta protekcja i awans raptowny, bez żadnej dobrej racji. Gdyby propozycja była wyszła od mojego pułkownika, to byłbym ją przyjął, bo to byłoby poniekąd uznaniem i propozycją komendanta na wyższy stopień, a tak mógłby czuć się dotkniętym, że rozporządzam się moją osobą, jego zdania nie zasiągnąwszy. Zresztą żal mi było i mego plutonu, który sobie z doskonałych żołnierzy dobrałem, a mogłem to zrobić, bo de facto, ja komendę szwadronu prowadziłem już od dłuższego czasu.

Pierwszy kapitan Maćkiewicz rozpił się był. Drugi, Dąbrowski, pochodzenia tatarskiego, nie miał konia i munduru paradnego; więc z kolei mnie komenda szwadronu przypadła.

Pamiętny to był rok, ten 1815 dla naszej nowej armji polskiej; był to pierwszy rok przebyty pod moskiewskiem obuchem, pod tyrańskim i dziko fantastycznym dowódzcą. Nie mogąc znieść brutalnego, hańbiącego honor wojskowy, postępowania zwierzchników, 74ch oficerów w jednym roku życie sobie odebrało; z naszego pułku strzelców konnych padło ofiarą czterech. Między żołnierzami, wychowanemi w tradycjach napoleońskich, ceniącemi swój honor wojskowy na równi z oficerami, a traktowanemi nierównie gorzej jeszcze, samobójstw było bez liku. Przytoczę tu kilka faktów, których prawie bezpośrednim byłem świadkiem. W. książę kazał dać kije podoficerowi od warty za jakieś małe uchybienie w służbie, bo dość było zdjąć rękawiczki będąc na warcie, choćby siadając do objadu, a już nawet i oficera, ostra za to czekała kara. Podoficer skrzywdzony barbarzyńską karą, powiesił się przed koszarami, jak tylko zeszedł z warty; gdy koledzy w najwyższym stopniu wzburzeni, zdejmowali ofiarę nadchodzi jakiś Moskal i przekpiwając odzywa się: Niczewo! Niczewo! Tak wy wszystkie Polaczki musicie wisieć; w tej chwili kpiącego Moskala zabito na miejscu, inni Moskale przyszli w sukurs, wszczęła się bójka między wojskowymi, która przybrała ogromne rozmiary; kilkunastu było zabitych a kilkudziesięciu rannych, cała Warszawa wyległa na ulicę, chcąc stanąć po stronie swojego wojska, bo lud tamtejszy wojsko nasze jak braci uważał i jak braci traktował. W. książę obawiał się więc użyć siły zbrojnej, aby nie wywołać walki dwóch armij na serjo; lecz wysłał lubionego przez wszystkich generała Stanisława Potockiego, a ten moralnym wpływem swoim wzburzone umysły uśmierzył. Szkoda, że tak nieszczęśliwie próbował tej samej roli później, w nocy 29 listopada; — Szkoda! bo żył poczciwie, kochał kraj i miał najlepsze chęci.

Drugi wypadek był taki: Żołnierz stojący na moscie pragskim na warcie, schował się podczas ulewnego deszczu do budki na ten cel przeznaczonej; major moskiewski przechodził tamtędy, a będąc zdaje się, niezbyt trzeźwy, zaczął żołnierza besztać od ostatnich słów, że mu nie dość szybko oddał honory wojskowe; żołnierz stał i milczał, a rozbestwiony Moskal uderzył go w twarz. — W tej chwili żołnierz przebił go bagnetem, a sam wskoczył do Wisły i utonął.

Takich wypadków było mnóstwo; a pojedynków, między naszemi a rosyjskiemi wojskowemi codzień było kilka; najczęściej kończyły się te spotkania na korzyść naszych; co fantastycznej, dziwacznej naturze w. księcia podchlebiało, bywał wtedy w dobrym humorze i mawiał, że mu nasi Moskali cywilizują i na rycerzy pasują.

Służbę moję pełniłem dalej z zamiłowaniem, przez to miałem mało wolnego czasu, mniej pokusy do lamparterji, nieporządnego życia i włóczenia się po miejscach publicznych; w karty nie grałem i tytoniu także nie paliłem; wolny czas zabierało mi platoniczne podkochiwanie się w miłych panienkach. W Warszawie wzdychałem do panny Szymanowskiej, a w Warcie, na zimowych leżach, do panny Czarnkowskiej. Nie żałuję tych chwil mojego młodego wieku, owszem do najmilszych je liczę, a towarzysko dużo tam zyskałem. Ojciec mój nie był kontent z mojej służby. Bolało go i nie mógł znieść myśli, że służę pod Moskalem, pod komendą wroga, przeciwko któremu on przewalczył całe życie pełne trudów; patrząc na ślady swoich ran nieznośnem mu było, że jego własna krew w nieprzyjaciela ręku służy. Kilka razy wzywał mnie do porzucenia służby, z razu łagodniej, bo nie wiedział, jakie w domu dla mnie stworzyć stanowisko, a potem w sposób co raz bardziej stanowczy. Gdy ja z razu prosiłem się by zostać, a potem nie odpowiadałem, ojciec chciał mnie zmusić posrednio, utrudniając mi służbę i przez dwa lata żadnego zasiłku pieniężnego umyślnie mi nie przysyłał.

Wymagano od nas ciągłej parady, ja obdarłem się powoli, koń jeden mi zdechł, dwa inne musiałem sprzedać aby żyć; nie mogłem już ciągnąć dalej i spuściwszy z tonu musiałem ojca prosić o pomoc. Wtedy przysłał mi ojciec przez jadącego do Warszawy sąsiada, Lewickiego z Borszczowa, 60 dukatów na oporządzenie się i na drogę, bo wzywał mnie, bym przyjechał za urlopem do domu, dodając w liście, że mogę jednocześnie podać się o dymisję.

Będąc posłuszny ojcu, podałem się o nią, lecz ówczesny pułkownik mój, Jankowski, generał Rożniecki, a wreszcie sam wielki książę namawiali mnie, abym w służbie pozostał i moje podanie o dymisję cofnął. Wielki książę kazał mi dać 3-miesięczny urlop, wypłacić całoroczną pensję z góry, a żegnając mnie, gdym się na wyjezdnem meldował, tak mnie za serce ujął, że nietylko zaniechałem myśli porzucenia służby, ale formalnie z pewnem uczuciem przywiązania do niej i do osoby wielkiego księcia zapominając o wszystkich jego nadużyciach, z Warszawy wyjeżdżałem.

Na święta Bożego Narodzenia w roku 1818 wyjechałem do rodziców, podówczas mieszkających w Głęboczku Podczas świąt zetknąłem się z całą rodziną i sąsiadami, przyjaciółmi, krewnymi; wszystkie rodziny, które na początku moich wspomnień jako patrjotycznych współpracowników i przyjaciół ojca mojego wymieniłem: Golejewscy, Horodyscy, Koziccy, Podlewscy i inni gęsto w Czortkowskiem osiedli, wszyscy znaleźli się podczas świąt pod dachem mojego ojca. W rozmowie chwaliłem służbę wojskową i osobę wielkiego księcia, na którego oni, za jego tyrańskie wybryki, nadzwyczaj byli oburzeni. Ojciec ogromnie się zmartwił, słysząc te moje pochwały, bo dostrzegał w mojem ówczesnem usposobieniu zarody skłonności do rzemieślniczej żołnierki, bał się bym nie wyszedł na bezmyślnego żołdaka, i w tej chwili powziął stanowczy zamiar więcej mnie już z domu nie wypuścić. Na jego stanowcze żądanie ponowiłem moje podanie o dymisję, a w otoczeniu domowem, w codziennej styczności z poczciwemi szlacheckiemi rodzinami mojej okolicy zmieniłem sposób myślenia; znalazłem znowu cel prawdziwy życia i stałem się napowrót prawdziwym Polakiem i obywatelem kraju.

Antoni Rozwadowski.

Po wydzieleniu monarchji z związku niemieckiego — naszej macierzy — i po podziale monarchji na dwie równorzędne części, mieliśmy uzasadnione nadzieje, że jak Węgrom za Litawą, tak nam Niemcom w Przedlitawii dostanie się w udziale rola przodowników. Tymczasem objęło tę rolę z własnej naszej winy sześć drobnych narodowości i wyrugowało z urzędów i sądów żywioł niemiecki. Doszliśmy pod obecnym systemem rządowym do tego, że w Czechach, skąd dawniej rekrutowała się nasza austrjacka biurokracja, urzędnik, rodem Niemiec, musi się upadlać, stawać się donosicielem, aby utrzymać się na swojej posadzie, gdy przeciwnie urzędnik czeskiego pochodzenia może się otwarcie przyznawać do swojej narodowości, należeć do czeskich stowarzyszeń, występować jako agitator. Upadło więc znaczenie stanu urzędniczego w Czechach, a nie mało przyczynił się do tego teraźniejszy namiestnik. Pod jego rządami rozwinęły się agitacje antiniemieckie przez zakładanie półurzędowych dzienników i stowarzyszeń i odznaczanie osób wyrzekających się niemieckości. Pod jego rządami rozsprzęgły się porządki administracyjne, a wkradło się przekupstwo do władz politycznych.

Prezydent za napaść na namiestnika Czech udziela mówcy naganę.

Knotz mówiąc dalej nie poczuwa się, aby swojem przemówieniem mógł ubliżyć namiestnikowi. Podnosi następnie, że wewnętrzna polityka rządu stoi w sprzeczności do zagranicznej polityki monarchji.

Ustał już antagonizm między dynastjami Habsburgów i Hohenzollernów, a jednak Czesi dotąd jeszcze wrogo występują przeciw Niemcom. Dla nich cesarz Wilhelm do swego zgonu pozostał znienawidzonym zwycięzcą z pod Königgrätzu.

Minister-prezydent nie odpowiedział na wywody dr. Vaschatego przeciw przymierzu Austrji z Niemcami — cóż powie na to zagranica? I czy wolno mówić, że Węgrom nie godzi się i nie zależy na mięszaniu się w sprawy wewnętrzne Austrji? Taaffe osłabił uczucia patrjotyczne w sercach naszej młodzieży, a czarownik Gautsch ma je znów rozbudzić. Niech rząd troszczy się o państwo, my będziemy się troszczyli o naszę narodowość.

Pos. Herold odpowiada na wywody Knotza, że ludność Czech nie tylko czeska ale i niemiecka o hecach narodowościowych nic wiedzieć nie chce; obie ludności znoszą się wzajemnie. (Głosy: Tak jest! z prawicy) Nikomu tam na myśl nie przychodzi wypierać Niemców z ich posiadłości, jeśli atoli Czesi pragną przyjść napowrót do swej własności, którą im Niemcy bezprawnie zabrali, to dochodzą tylko swego prawa. (Zaprzeczenia z lewicy). Mówią, że Czesi zyskali w br. Krausie prawdziwie „czeskiego namiestnika“. Owóż to tylko prawda, że praskie namiestnictwo przestało być komitetem wykonawczym niemieckiego kasyna w Pradze. Tymczasem jednak germanizacja w organach administracyjnych posuwa się aż do rzeczy najdrobniejszych, tak, że n. p. służącym dziewczętom czeskim wpisuje praska dyrekcja policji zaświadczenia do książki służbowej po niemiecku. (Pos. hr. Lazanski woła: To hańba!). Poseł Pichler mówił o tem, że historja zapomniała wykreślić Czechów z rzędu narodów żyjących. Tak przecież nie godzi się mówić mężowi liberalnemu, to jest mowa jakiegoś Attyli albo byzantyńskiego tyrana, to jest brutalne pogwałcenie ludów słowiańskich. (Tak jest! Z prawicy). Jeśli to, co p. Pichler mówi, jest waszem przekonaniem moi Panowie z lewicy, w takim razie, bądźcie otwarci i zrzućcie maskę liberalną! Ludy austrjackie są już zbyt dojrzałe, ażeby z niemi farsy zapustne wyrabiać. Na tej drodze panowie nas, jakkolwiek i my za wolność walczymy, nigdy u swego boku nie znajdziecie. Tyle miałem wam do powiedzenia. (Huczne brawo z ław młodoczechów).

Pos. Tausche zwraca się przeciw niezupełnie jeszcze zaniechanemu zamiarowi rozluźnienia nieco przepisów co do zamknięcia granicy dla bydła stepowego szczególniej od strony Rumunji. Mówca podnosi, że na takie rozluźnienie gospodarze w Austro Węgrzech nie zgodzą się nigdy, i wnosi rezolucję, wzywającą rząd do zwołania ankiety znawców (gospodarzy i weterynarzy) w celu zaopiniowania środków zarządzić się mających w kierunku skuteczniejszego zapobiegania zawleczeniu zarazy u bydła przewożonego kolejami i pędzonego drogami krajowymi, oraz ściślejszego wykonywania przepisów paszportowych.

Szef sekcyjny dr. Erb odpowiada na skargi na zaniedbanie w administracji w ogóle. Oskarżenia te były cokolwiek za ostre, trzeba przynajmniej okoliczności łagodzące wziąć na uwagę. Niezawodnie, w ogóle, nietylko w Czechach, można skonstatować w ciągu lat ostatnich pewien powolniejszy tok w załatwieniu spraw administracyjnych. Atoli należy wziąć na uwagę w jakich rozmiarach powiększył się zakres działania administracji politycznej od czasu nowego organizmu państwowego, t. j. od r. 1868; jaki ogrom pracy przypadł starostom wskutek nowych ustaw szkolnych, ustawy wojskowej, organizacji pospolitego ruszenia, całego szeregu ustaw podatkowych, nowej ustawy przemysłowej, podczas gdy personal urzędniczy albo mało co, albo wcale nie został powiększony.

Następnie odpowiada szef sekcyjny p. Knotzowi na ciężkie oskarżenie, że dzisiaj tylko upadłe i pod względem charakteru mizerne indywidua mogą być w Czechach urzędnikami. Oskarżenie to jednak nie powinno odstraszyć urzędników niemieckich od wiernego spełniania swych — jakkolwiek trudnych — ale zawsze tylko obowiązków.

Wreszcie co do zamknięcia granicy dla bydła, zauważa mówca, że od czasu zamknięcia granicy od Rosji i Rumunji, t. j. od r. 1882, w monarchji nadzwyczaj rzadko wydarza się zaraza na bydło. Odosobnione wypadki wydarzyły się na Bukowinie i w Galicji i te wkrótce zlokalizowano i stłumiono. Wynika stąd, że ustawy dotyczące są ściśle i energicznie wykonywane. W Węgrzech wydano nową ustawę przeciw zawleczeniu zarazy, prawie całkiem identyczną z ustawą w Austrji obowiązującą.

Pos. Kronawetter wnosi rezolucję, dotyczącą reformy postępowania przy rozdawnictwie stypendjów. Na uniwersytecie wiedeńskim zagnieździł się także duch protekcji i nepotyzmu. Mówca przytacza, że sam, mimo iż był bardzo pilnym studentem, nie dostał nigdy stypendjum, podczas gdy trzej synowie pewnego radzcy przy najwyższym trybunale mieli wszyscy stypendja. Jedno z stypendjów fundacji Alojzy Czech, o rocznych 300 zł. nadano synowi urzędnika, będącemu w VIII randze dyet, który jako radzca sądu krajowego w Wiedniu pobierał 2.400 zł. i 700 zł. dodatku aktywalnego a nadto miał bogatą żonę. Jest to radzca sądu krajowego Adolf Preiss. Nie jest to tylko jeden taki radzca, jest ich więcej, mógłbym przytoczyć więcej nazwisk. (Brawa).

Pos. Świeży omawia stosunki językowe u władz politycznych na Szlązku. Wydają one rozporządzenia nawet do gmin czysto polskich w języku niemieckim; wójci gmin, nieznający tego języka, muszą utrzymywać drogo płatnych pisarzy gminnych. Jakkolwiek wójci i burmistrzowie rekurowali do władz wyższych, nie odpowiedziano im, albo tylko zbyto przyrzeczeniami, a rzeczy zostały po dawnemu.

Mówca polemizuje następnie z wywodami p. Knotza we względzie polityki zewnętrznej i zaprzecza, jakoby kryterjum dobrego patrjoty austrjackiego była okoliczność, czy ktoś jest za przymierzem z Prusami lub nie. (Pos. Türk: Z Niemcami! — Głosy z prawicy: z Prusami! — P. hr. Lazansky: Prusy to rzecz główna!)

Po faktycznych sprostowaniach pp. Türka i Pradego, oraz przemówieniu sprawozdawcy, Izba uchwala rozdział 7, tytuł 1, §§ 1 i 2 budżetu.

Przy § 3: Kredyt dodatkowy na cel kongresu hygienicznego w kwocie 9.000 zł. mówi:

Pos. dr. Roser: Mówca wskazuje na niekorzystną opinję prof. Billrotha o Pasteurowskim systemie szczepienia. Wskutek tej metody zdrowi ludzie zapadli na wściekliznę. Mówca kończy w ten sposób: Pieniędzy potrzebujemy na inne cele potrzebniejsze, aniżeli na posełanie ich do Paryża, ażeby ułatwić Pasteurowi dalszy szwindel. (Brawa).

Pos. dr. Wiedersperg: Rozprawa dra Fritscha na której p. Roser swoje wywody oparł jest szwindlem; prof. Billroth nie czytał jej wcale, wówczas kiedy swoją rzecz o Pasteurze drukował. Nie należałoby może takiemi słowami jak „szwindel“ szafować w rzeczach naukowych, jeżeli się nie ma naukowej do tego podstawy. (Brawa z prawicy).

Pos. dr. Roser: Proszę o głos!

Prezydent: Udzielę jeszcze p. Roserowi głosu ale zwracam uwagę, że nie mogę dopuścić dyskusji o metodzie Pasteura, gdyż przedmiot ten nie stoi na porządku dziennym.

Pos. Roser: Przeciw Pasteurowi oświadczył się kongres hygieniczny, to i mnie także wolno. Zresztą stanowisko p. Wiedersperga jest jasne. Pasteur jest Francuzem, Wiedersperg Czechem — a Billroth Niemcem.

Po przemówieniu sprawozdawcy, kredyt dodatkowy uchwalono.

Następne posiedzenie jutro we wtorek.

Posiedzenie podkomitetu gorzelnianego.

Wiedeń 25 kwietnia.

Dzisiejsze obrady rozpoczęto od §. 4 przedłożenia o opłatach od wyrobu drożdży prasowanych.

Dr. Menger sprzeciwia się tej opłacie, jako takiej, która w następstwach podnieść musi cenę chleba i bułek, co obok tak znacznego podwyższenia podatku od spirytusu, więc podrożenia jego ceny, dotknęłoby zanadto najuboższe klasy ludności. Jeśliby jednak miał być przyjętym ten §., to aby zapobiegać w przyszłości praktykowanemu obecnie fałszowaniu drożdży piwnych i krochmalu kartoflanego, przez co ponoszą szkody piekarnie i konsumenci, wnosi rezolucję do rządu, aby przeciw tym fałszerstwom surowo występował.

Zastępca rządu, radzca sekcyjny Baumgartner, oświadcza, że fabrykacja prasowanych drożdży rozwija się pomyślnie w monarchji, a przeciw opodatkowaniu jej nie podnoszono zarzutów. Rząd obstaje przeto przy §. 4 przedłożenia, a zgadza się z rezolucją dr. Mengera, nie przypuszczając, aby samo zwolnienie od opłaty podatku powstrzymało fabryki od praktykowanych dotąd fałszerstw.

Dr. Plener sądzi, że wobec wysokości podatku od spirytusu dochód z opodatkowania drożdży nie wyda znacznych korzyści finansowych, popiera więc wniosek dr. Mengera i jego rezolucję.

Przy głosowaniu utrzymuje się §. 4 wedle rządowego projektu i dodatkowa rezolucja dr. Mengera.

Do §. 5 o wyrobie nieopodatkowanego spirytusu na potrzeby domowe proponuje dep. Rogl dodanie ustępu: „aby postanowienia te tak były „przeprowadzane, aby nie utrudniając czuwania „władz skarbowych nad wyrobem nieopodatkowa„nego spirytusu, dozwolonem było nawet rolni„kom nie posiadającym kociołkowych gorzelni, „produkowanie braby dla swojego bydła.“

Dr. Menger podnosi, że uwolnienie od podatku domowego wyrobu wódek, polega na prastarym zwyczaju, lecz przy podwyższeniu podatku od spirytusu, będzie to zachętą do defraudacji, szczególnie jeżeli używanie przenośnych aparatów do pędzenia wódki będzie dozwolonem. Zapytuje, czy rząd potrafi utrzymać nad tem dostateczną kontrolę?

Zastępca rządu, radzca sekcyjny Baumgartner utrzymuje, że kontrola jest możliwą, oświadcza się jednak przeciw dodatkowemu wnioskowi dep. Rogla, który wprowadza zasadniczą zmianę przedłożenia, z rządem węgierskim wspólnie ustanowionego. Tem więcej, że kociołkowych gorzelni, wolnych od podatku, znajduje się w Austrji 40000, w Węgrzech 96000. Po zmienieniu dodatkowego wniosku dep. Rogla na rezolucję, przyjęto §. 5 wedle tekstu przedłożenia, a głosowanie na rezolucją, odroczono do następnego posiedzenia.

Przy § 6 zaznacza dr. Menger, że tylko najbiedniejsze warstwy ludności używają spirytusu do gotowania swojego pożywienie. Ten przeto spirytus, jak też używany w celach leczniczych winien być uwolniony od podatku. — Stawia więc wniosek, aby uwolnić od podatku zdenaturowany spirytus, używany w celach rękodzielniczych, leczniczych i naukowych, oraz używany do ogrzewania i i oświetlania i aby opłata kontrolna wynosiła tylko 50 ct. od hektolitra.

Przy głosowaniu przyjęto pierwszą część wniosku o uwolnienie od podatku, a odrzucono drugą o opłacie kontrolnej.

Mały Fejleton.

CHOROBY WIEKU.

(Nerwowość i jej leczenie.)

„Czyż na nerwy nie posiadają lekarze skutecznego środka? Czy zwiększająca się z dniem każdym nerwowość naszego społeczeństwa nie znajdzie skutecznego *antidotum?*“

Oto głosy, które coraz głośniej słyszeć się dają wśród społeczeństwa, nękanego nerwowością.

Nie zaznać nigdy chwili spokoju duchowego, walczyć z nieuzasadnioną niczem bojaźnią, ulegać nakoniec całej serji przypadłości fizycznych, jak bólom głowy, biciu serca, newralgjom itd. itd„ a w oczach ogółu uchodzić za zdrowych i być nawet przedmiotem żartów — oto smutny los wszystkich nerwowych.

Zaznaczmy choć w kilku słowach przyczyny szerzącej się nerwowości i wskażmy istotnie skuteczne środki hygieniczne.

Jedną z najważniejszych może przyczyn ogarniającego wszystkich rozstroju nerwowego jest nadmierny wysiłek umysłowy, zaczynający się od najwcześniejszego dzieciństwa.

Współczesne wychowanie uwzględnia przedewszystkiem umysłowy rozwój dziecka, nie zwracając żadnej prawie uwagi na wytrwałość i stopień odporności młodocianego organizmu. Rodzice nawet dbają więcej o to, aby ich dziecko czyniło postępy w nauce, niż aby było zdrowem i normalnie fizycznie rozwiniętem. Nic więc dziwnego, iż słabsze organizmy opuszczają ławki szkolne z osłabionym systemem nerwowym, unosząc w sobie zaród ciężkiej nerwowości i nakoniec w walce życia ulegają rozmaitym formom chorób nerwowych i umysłowych.

Powtarzamy więc, że zbytnie wytężenie mózgu — nie uwzględniające ani stopnia zdolności umysłowej, ani wytrzymałości fizycznej danego organizmu — musi prowadzić do nadmiernej pobudliwości systemu nerwowego.

Nadto my, mieszkańcy miast, uganiamy się za coraz to świeżemi wrażeniami, wstrząsającemi mocno naszym systemem nerwowym, nie pojmujemy dzisiaj spokojnego życia, systematycznej ale umiarkowanej pracy. Przyzwyczailiśmy się do sztucznych podniet, do nienaturalnych bodźców, naruszających w wysokim stopniu równowagę naszego układu nerwowego. Żyjemy za prędko, żyjemy gorączkowo, co sprowadzać musi wkońcu wyczerpanie, znużenie i stan chorobliwy układu nerwowego.

Większość kobiet żyjących w wielkich miastach cierpi na niedokrewność, usposabiającą w wysokim stopniu do rozmaitych cierpień nerwowych.

Małżeństwa dzisiejsze, zawierane po większej części li tylko z rachunku, niezaspokajające pragnień serca, są zwłaszcza u kobiet źródłem rozstroju nerwowego i ciężkiej histerji.

Z drugiej strony znaczna ilość kobiet, które nie wyszły za mąż a przez to zmuszone są pracą umysłową wywalczać sobie chleb powszedni, upada pod brzemieniem nerwowości.

Doświadczenia, poczynione w ostatnich czasach, jasno wykazały, że kobiety pełniące funkcje urzędniczek, buchalterek, telegrafistek itd., musiały być zwalniane od obowiązków z powodu rozwijających się symptomów ciężkiego rozstroju nerwowego.

Niewątpliwie zatem obecne ciężkie warunki bytu, zmuszające mężczyzn do celibatu, zwiększając liczbę starych panien, wpływają przeważnie na szerzenie się nerwowości.

Dodajmy do powyższych przyczyn tę jeszcze okoliczność, iż pokarm duchowy większości kobiet składa się z beletrystyki, pobudzającej nadmiernie fantazję a przez to denerwującej; kobiecie, która pojęcie o życiu urabia sobie z frazesów książki, rzeczywistość z jej troskami i kłopotami przynosi gorzkie rozczarowania, pesymizm i rozstrój nerwowy.

Zaznaczmy nakoniec, że choroby nerwowe, będące w wysokim stopniu dziedzicznemi, przenoszą się na potomstwo, a łatwo wtedy pojmiemy dlaczego szerzą się one tak zastraszająco i stanowią wydatną cechę XIX wieku.

Opisywać symptomów nerwowości nie widzimy potrzeby, gdyż zna je prawie każdy.

Dzisiaj dokucza nerwowemu ból i zawrót głowy, zmęczenie mięśniowe, nieumotywowany niepokój i bojaźń; jutro symptomy te ustąpią miejsca gwałtownemu biciu serca, uczuciu zaduszania, gwałtownemu bólowi w ręce lub nodze lub wreszcie opierającej się środkom wszelkim bezsenności.

Zastanówmy się teraz pokrótce nad środkami zapobiegawczemi.

Osoby skłonne do nerwowości powinny wystrzegać się wszelkiego umysłowego i fizycznego wysiłku. Każda praca umysłowa, trwająca dłużej nad dwie godziny z rzędu, pociąga za sobą znużenie, ból i zawrót głowy. Człowiek nerwowy winien pracować z odpoczynkami, systematycznie, w dzień, nigdy w nocy; noc zaś powinna być poświęconą na możliwie długi sen.

Pożywienie winno być treściwe i odnawiające; kawy mocnej, herbaty i tytoniu najlepiej wcale nie używać. Za to mleko w obfitych ilościach a u osób osłabionych kefir doskonale oddają usługi. Wina, piwa i w ogóle napojów alkoholicznych używać można w ilościach bardzo małych, gdyż w wielkich wywołują szkodliwe pobudzenie układu nerwowego.

Możliwy umysłowy spokój i unikanie wszelkich wstrząsających wzruszeń są niezbędnemi warunkami odzyskania normalnej sprawności systemu nerwowego.

Każdy nerwowy winien rano obmywać się gąbką, zmaczaną naprzód w letniej, a stopniowo w chłodnej wodzie; po obmyciu należy wytrzeć się grubym ręcznikiem do sucha i użyć ruchu.

Kuracja wodna (hydroterapja) należy do najpotężniejszych środków leczniczych, ale powinna być prowadzoną systematycznie, racjonalnie i długo.

Często słyszymy skarżących się, że im kuracja wodna nic nie pomogła. Jakże miała pomódz, gdy trwała 5 lub 4 tygodnie, a powinna trwać 3 lub 4 miesiące?

Wszędzie zresztą, gdzie jest wanna, woda i ręcznik, używać można hydroterapji pod formą kąpieli (której temperaturę stopniowo zniżamy), opasek, oblewań itd. — Należy tylko procedury hydropatyczne powtarzać możliwie długo, przynajmniej przez 3 lub 4 miesiące.

Zwracam tylko uwagę, że nerwowy powinien wystrzegać się bardzo niskich temperatur i nie brać nigdy zimniejszych kąpieli nad 19 lub 18°, przyczem nie należy siedzieć dłużej w kąpieli nad 3 do 5 minut.

W razie bólów newralgicznych i bezsenności doskonale skutkują kąpiele letnie, tj. z temperaturą 26°, w których godzinę przynajmniej zostawać trzeba. Najlepiej brać je na noc i następnie udawać się zaraz do łóżka.

Osobom, mogącym porzucić zajęcia w mieście, nic tak nie pomaga, jak pobyt w górach. Działanie klimatu górskiego jest wzmacniające, pobudzające przemianę materyj, przez co odżywianie organizmu wzmaga się, a nerwy wzmacniają.

Przekonałem się, że pobyt w St.-Moritz (w Engadinie) najskuteczniejszym jest dla chorych nerwowych; należy tylko nie żałować czasu i poświęcić na leczenie klimatyczne kilka miesięcy, a skutek będzie niezawodny. Osoby, cierpiące na niedokrewność, mogą również używać wody żelazistej w Saint-Moritz.

Komu środki nie pozwalają na pobyt długi w górach, dla tego i zwykłe wiejskie ustronie, byleby w okolicy górzystej i lesistej, skutecznie pomódz może.

Przy tak zwanym ucisku na mózg, bólach głowy, newralgjach, najskuteczniejszą jest elektryczność. Prąd stały, stosowany na rdzeń lub na głowę, a to w miarę symptomów, przynosi niezawodne i to w krótkim czasie korzyści. Skuteczną jest również tak zwana *faradyzacja ogólna* lub używane w najnowszych czasach kąpiele elektryczne.

W pewnych razach oddają usługi i kąpiele morskie; niektórzy lekarze przypisują korzystne działanie nietyle samym kąpielom, ile powietrzu morskiemu. Zupełna czystość tego powietrza, nasycenie solą i wilgotność wywierają pobudzające działanie na organizm, w skutek czego apetyt się wzmaga, siły rosną, a nerwy tracą nadmierną wrażliwość.

Ze środków aptecznych przynoszą ulgę nerwowym bromek potasu, długo używany i w dużych dawkach, oraz arszenik.

Rada miasta Lwowa.

Zgromadzeniu przewodniczy radny i pierwszy delegat Reprezentacji miejskiej p. Walichiewicz, który na początku oświadcza, iż p. prezydent z powodu chwilowej niedyspozycji sam przewodniczyć nie może, i jemu ten zaszczytny obowiązek poruczył.

Przed przejściem do porządku dziennego, przewodniczący podaje do wiadomości Rady, iż wpłynęły jeszcze dwie ważne sprawy, nieobjęte porządkiem dziennym, które wymagają bezwłocznego załatwienia i dla tego przewodniczący żąda uznania nagłości obu tych spraw a mianowicie sprawy wynajęcia pomieszczenia dla załogi, tudzież sprawę przesklepienia Pełtwi. Rada uznała nagłość wniosków i przewodniczący otworzył dyskusję.

Referent p. Czerny objaśnił, iż komenda wojskowa zażądała od Magistratu stosownego pomieszczenia dla załogi wojskowej od dnia 10 tego maja. Gmina nie posiada stosownego budynku, dla tego rozpoczęła rokowania z p. Menkesem, *recte* z jego sekwestrem sądowym, o ulokowanie załogi w cegielni p. Menkesa, który na wypadek pomieszczenia jednego bataljonu, żąda od głowy po 7 ct., dwóch bataljonów po 6 ct., trzech bataljonów po 5 ct. dziennie. P. Menkes okazuje się też chętnym do ryczałtowego wynagrodzenia i w tym wypadku opuszcza z żądanej ceny 25 prc.

Rada uchwaliła w myśl wniosku sekcji.

Referent p. Janowski zdawał sprawę w sprawie dalszego przesklepienia Pełtwi. W budżecie na rok 1888 przeznaczono na ten cel kwotę 50 000 zł. i do Magistratu wpłynęły trzy oferty przedsiębiorców a mianowicie inżyniera Radwańskiego, żądającego do jednostkowych cen fiskalnych dodania 2%, spółki pp. Bauera i Merkla opuszczającej z cen jednostkowych 2% i sp. pp. Ibjańskiego i Uderskiego opuszczającej z cen jednostkowych 2¼%. Przesklepienie jednak Pełtwi koliduje pod pewnym względem z budową teatru, gdyż podkomitet techniczny komisji teatralnej orzekł, iż najstosowniejszym miejscem pod gmach teatralny jest wylot wałów hetmańskich, tak iżby budynek teatralny stanął frontem do wałów hetmańskich a tył gmachu wychodził na plac Gołuchowskich. W obec tego należałoby w pewnej części zmienić bieg Pełtwi tak, aby przyszły teatr stanął na pewnym gruncie a nie na sklepionym łożysku. Koszta zmiany koryta Pełtwi wynosiłyby około 20—25000 zł., a więc budżet na r. 1888 powiększyłby się w wydatkach dwudziestu kilku tysięcy. Sekcja przeto stawia następujące wnioski do uchwalenia reprezentacji:

1) zezwolić na dalsze przesklepienie Pełtwi od hotelu angielskiego w długości 250 mtr. a ewentualnie pozyskanie kredytu na zmianę łożyska Pełtwi aż do placu Gołuchowskich;

2) upoważnić magistrat do wyasygnowania potrzebnej zaliczki pp. przedsiębiorcom;

3) zatwierdzić ofertę pp. Ibjańskiego i Uderskiego i im powierzyć wykonanie robót przesklepienia.

Po otwarciu dyskusji zabiera głos radny ks. kanonik Mazurak i wyraża swe ubolewanie, iż Magistrat sprawy tak ważne i miasto obchodzące wnosi na posiedzenia Rady jako nagłe, bez dokładnego omówienia; dziać się to musi ze szkodą dla miasta. Oświadczył się za wnioskiem sekcji. Rada znaczną większością uchwaliła w myśl wniosku sekcji, jak niemniej uchwalono najem realności l. 954¼ przy ul. Jabłonowskiej na dalszy jeden rok na cele wojskowe za dotychczasowym czynszem.

Radny p. Goldman prosi o głos w kwestji formalnej. Ponieważ na porządku dziennym posiedzenia Rady jest kilkanaście spraw, których załatwienie prawdopodobnie zajmie tyle czasu, iż tajne posiedzenie będzie musiało być odroczone, a sprawa obsadzenia 18 posad oficjałów magistratualnych już od dwóch lat się ciągnie i jest nader ważną, dlatego proponuje zamknąć posiedzenie jawne a przystąpić do poufnego.

Radny p. Markiewicz sprzeciwia się stanowczo wnioskowi p. Goldmana, gdyż na porządku dziennym jest sprawa regulacji Wałów hetmańskich, sprawa nader ważna i praca koło niej winna być jak najrychlej rozpoczęta. Rada przychyliła się do wniosku p. Markiewicza i referent dr. Ciesielski przedłożył wnioski sekcji. Na miejscu zasklepionem zaprowadzony będzie system alejowy i tylko w niektórych miejscach utworzone będą skwery i przejścia z jednej ulicy na drugą. Jeżeliby gmach teatralny stanął na wylocie Wałów hetmańskich, wówczas przed teatrem założony będzie wielki i obszerny gazon. Nowa aleja utworzona będzie obok aleji starej, tak iż w miarę wzrostu drzew nowo zasadzonych usuwane będą drzewa stare. Wały hetmańskie zostaną złączone z placem Marjackim, o ile to się da wykonać z ulicą Akademicką i Wałami gubernatorskiemi. Na ulicach Karola Ludwika i Akademickiej, które staną się miejscem spacerowem dla mieszkańców Lwowa, zostaną trotuary znacznie rozszerzone a po ich krawędziach zasadzone zostaną drzewa. Również na ulicy Trzeciego Maja (Majerowskiej) chodniki zostaną znacznie rozszerzone, krawędzie ich będą obsadzone drzewami, tak aby ta ulica tworzyła niejako aleję łączącą pośrednio Wały hetmańskie z ogrodem pojezuickim. Roboty jednak na ulicy Majerowskiej należy na pewien czas, z powodu budowy kanału na tej ulicy odłożyć. Na Wałach wzniesione będą dwa domki w odpowiednim stylu, które zawierać będą zbiorniki na wody, gdyż gazony w dniach skwarnych należy koniecznie wodą skrapiać.

Radny pan Bardasz uprasza o rozpędzenie „czarnej giełdy“ z Wałów hetmańskich, która formalnie tamuje wszelki ruch i spacery, a nadto prosi o powiększenie liczby ławek, gdyż jeżeli zostanie tak jak było, to niewielu tylko korzystać może z ławek.

Referent p. Ciesielski odpowiada, że w swoim czasie zapadła już odpowiednia uchwała Rady. Strażnicy miejscy spędzali jakiś czas żydów załatwiających na Wałach swoje interesa, obecnie jednak uchwała ta poszła w zapomnienie.

Po załatwieniu tej sprawy na wniosek dra Goldmana p. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Na wniosek p. Scheyera uchwalono sprawę tę odroczyć i polecić magistratowi wygotowanie tabel kwalifikacyjnych kandydatów z uwidocznieniem lat służby, jakoteż teoretycznej i praktycznej klasyfikacji.

Koniec posiedzenia o godzinie dziewiątej wieczór.

Kronika.

Lwów, dnia 27 kwietnia.

JCW. arcyks. Wilhelm, naczelny inspektor artylerji, wyjechał dzisiaj rano pociągiem pospiesznym do Stanisławowa i Tłumacza.

Arcyks. Karol Ludwik, o którego przybyciu do Krakowa wczoraj donosiliśmy, zwiedził wczoraj muzeum Czartoryskich, wystawę obrazów i muzeum narodowe, wyrażając się wszędzie z głębokiem uznaniem dla piękności i artystycznej ceny nagromadzonych zbiorów. Około godziny 3 po południu udał się dostojny gość na plantacje na przechadzkę w towarzystwie hr. Chołoniewskiego i siostry jego pani Jadwigi z hr. Chołoniewskich Boguszowej, którą zaszczycił osobistą wizytą.

Obiad jadł arcyksiążę w Grandhotelu w towarzystwie hr. Chołoniewskiego, hr. Borkowskiego i ks. Dietrichsteina. O godzinie 8 był arcyksiążę na herbacie u ks. Izy Sanguszkowej, skąd udał się na dworzec kolei. Na peronie oczekiwał go delegat hr. Borkowski oraz pani Boguszowa z córką, które ofiarowały arcyksięciu bukiety z żywych kwiatów.

Na odjezdnem oświadczył arcyksiążę, że mu się Kraków bardzo podobał i że niebawem celem dokładnego zwiedzenia pomiątek historycznych przybędzie na czas dłuższy.

Wczoraj przybył do Krakowa arcyksiążę Rajner, generalny inspektor obrony krajowej, i zamieszkał w Grandhotelu.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski powrócił z Wiednia do Lwowa.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Pistynie, ks. Wojciechowi Schulcowi, administratorowi tego probostwa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mościskach z grupy większych posiadłości odbędzie się tamże w dniu 24 maja r. b.

Odznaczenie. P. Kornel Winter, radzca Namiestnictwa we Lwowie, otrzymał od cesarza order żelaznej korony III. klasy.

Język polski w Najw. Trybunale. Prezydent najwyższego Trybunału dr. Schmerling zarządził, by do wszystkich uchwał najwyższego Trybunału w sprawach pochodzących z Galicji, Czech i Morawy, jeżeli rozprawa w pierwszej instancji nie była prowadzoną w języku niemieckim, dołączane były tłómaczenia polskie, względnie czeskie. Zarządzenie to obowiązywać ma od 1 maja r. b.

Czerwony Krzyż. Wczoraj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Pań, należących do Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy Czerwonego Krzyża, pod przewodnictwem pani Namiestnikowej Zaleskiej.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Wydziału z czynności w r. z., z którego między innemi dowiedzieliśmy się, że Stowarzyszenie Pań liczy 611 członków zwyczajnych, 26 członków wspierających i 7 członków wieczystych. Dochody wynosiły 1.707 złr., rozchody zaś 946 złr. Zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutorjum i wybrało do Wydziału zamiast pań: Thyr, ks. Thurn Taxis, br. Szenk, Marji Hlavac, Dawidowej Abrahamowiczowej, Semilskiej, Zacharyewiczowej, hr. Siemieńskiej-Lewickiej i Piętakowej — panie: Emilową Torosiewiczową, prezydentowę Szymonowiczową, Bratkowską, Bylicką, Annę hr. Dzieduszycką, generałowę Otto von Ottenkampf, Trapsio, Jabłonowską z Chłędowskich i aptekarzowę Ruckerową. Doradzcą wybrano dr. Merunowicza.

Na ogólne zebranie do Wiednia wybrano delegatkami pp. dr. Biesiadecką i Wernerowę, ewentualnie Romanową hr. Potocką i br. Schenkowę.

Pielgrzymka do Rzymu. Z Wiednia piszą nam pod d. 24 b. m: Dzisiaj o godz. 10 wieczorem przybyliśmy w liczbie przeszło 400 do Wiednia, tutaj przenocujemy, a jutro porannym pociągiem udamy się w dalszą podróż do kraju.

Pielgrzymka ukończona szczęśliwie. Wieziemy do kraju błogosławieństwo Ojca św. i wiele potężnych wrażeń, które przygniatały już niemal wielu, przyzwyczajonych do cichego życia w zakątku. Teraz dopiero staną im przed oczyma cuda Boga i arcydzieła geniuszów, które kształcąc rozum tak bardzo uszlachetniają serca.

Ks. dr. Filarski, Lwowianin, który brał udział w pielgrzymce do Rzymu pozostał jeszcze kilka dni w wiecznem mieście, chcąc zwiedzić uroczą okolicę Rzymu. W chwili, gdy wyjeżdżał z hotelu na dworzec kolejowy jakiś rzezimieszek skradł ks. Filarskiemu walizkę z wszelkiemi rzeczami.

Temperatura. Po kilku pięknych dniach, w których miewaliśmy codzień po + 16° R., spadła nagle dziś temperatura do — 1° R. nadto wieje ostry wiatr północno-wschodni, a niebo pokryte jest jednolitą powłoką szarych chmur, niosących nam deszcz a nawet i śnieg. — Czy ten tak nagły spadek temperatury oddziała szkodliwie na zasiewy, tego nie wiemy, ale to wiemy, że dla ludzi, zwłaszcza dla dziatwy, jest bardzo niebezpieczny. W taki dzień, jak dzisiejszy, przeziębić się bardzo łatwo, zwłaszcza tym wszystkim, którzy przyzwyczaiwszy się przez ostatni tydzień ubierać się lekko, wyjdą dziś na ulicę w stroju wiosennym, podczas gdy właśnie przy takiej temperaturze odpowiednim jest zupełnie ubiór zimowy.

W południe zaczął śnieg padać.

Uniwersytet warszawski wydelegował w celach naukowych za granicę profesorów Okolskiego, Bloka i Romaszkiewicza. — Profesor języków starożytnych, p. Mierzyński, po wysłużeniu lat 30, reskryptem ministerjum oświaty uwolniony został od dotychczasowych obowiązków. Lektor języka niemieckiego, profesor Józef Przyborowski, po wysłużeniu 35 letniej emerytury, opuszcza swoje stanowisko w uniwersytecie. W ten sposób z nielicznego grona profesorów Polaków ubywa znów dwóch.

Na politechnice wiedeńskiej drugi i ostatni egzamin państwowy złożyli między innemi Polacy: Stanisław Czarnowski i Bolesław Zaremba, obaj z Królestwa Polskiego.

Szpital wojskowy na Wawelu. W ministerstwie wojny istnieć ma projekt, aby z powodu, że dotychczasowy szpital wojskowy w Krakowie jest za szczupły, urządzić drugi szpital w tej części Zamku królewskiego, która przylega bezpośrednio do kościoła św. Wacława. Owóż jest to projekt nader niefortunny. Ta właśnie część Zamku jest drogą pozostałością przeszłości, a kraj poniósł już pewne koszta w celu restauracji tej części Wawelu. Należałoby tedy do obywatelstwa, krakowskiego dołożyć starań, iżby projekt ten nie przyszedł do skutku, zwłaszcza, że są w Krakowie inne koszary, w których szpital wygodnie urządzić można.

Prośba do właścieli dóbr. Neofita Anczel Hermann rodem z Petlikowiec starych, mający lat 18 został ochrzczony w łac. kościele w Horożance przez miejscowego proboszcza w niedzielę Wielkanocną przed sumą z największą uroczystością w obec tak licznie zgromadzonych parafjan, że nietylko kościół był nabity, ale i cmentarz kościelny tak był natłoczony, że procesja ledwie przesunąć się mogła. Chrzestnymi rodzicami byli: trzy pary z okolicznego i miejscowego obywatelstwa, jedna para niższej szlachty i jedna para włościan. Po sumie przyjmował miejscowy proboszcz nowo ochrzczonego: Adolfa Stanisława razem z chrzestnymi rodzicami z szczeropolską gościnnością. Nowo ochrzczony jest to inteligentny młodzieniec, z drugą klasą gimnazjalną, bardzo pobożny, zacny i uczciwy. Był przed tem na praktyce przy gospodarstwie u swego dziadka izraelity dzierżawcy, rozumie się też na gorzelnictwie. Teraz jest bez utrzymania. Poleca on się jak nausilniej panom obywatelom z prośbą, by go raczyli umieścić jako pomocnika gospodarskiego, pisarza i t. d. Będzie to czyn szlachetny, za który Bóg stokrotnie nagrodzi. Zgłoszenia przyjmuje proboszcz łac. w Horożance ks. *Wincenty Kinal.*

Najtańszy „Pan Tadeusz“. Pisząc „Pana Tadeusza“ wyraził nieśmiertelny wieszcz nasz gorące życzenie dożycia „tej pociechy, ażeby te księgi zbłądziły pod strzechy“ ludu naszego i w ogóle najuboższych warstw społeczeństwa. Dzisiaj w 33 lat po zgonie wielkiego poety a w 54 po wydaniu epopei narodowej, myśl jego urzeczywistni się, dzięki „Macierzy Polskiej“, która na ostatniem swem posiedzeniu z 25 b. m. uchwaliła wydać „Pana Tadeusza“ w całości, obejmującej około 20 arkuszy druku, po cenie 10 centów za egzemplarz. W ten sposób najuboższy zapozna się z temi księgami, z tą naszą narodową epopeją, której każdy wiersz posilniejszą i szlachetniejszą jest strawą dla ducha aniżeli liczne inne tanie wydawnictwa, obce nam treścią, a każące obyczaje. „Macierzy Polskiej“ za myśl tę szczęśliwą szczere i gorące należy się uznanie.

Nekrologja. Karolina z Kotschow Barkowa, wdowa po obywatelu i kupcu m. Krakowa, zmarła onegdaj w Krakowie w 51 roku życia.

Aleksander Wessely, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł wczoraj we Lwowie w 27 roku życia.

Długa zima — piękne lato. Marzec już minął i kwiecień mija i dopiero przez kilka dni mieliśmy prawdziwą wiosnę. Długotrwała zima i późna wiosna nie powinny jednak zbyt nas martwić, gdyż faktem jest, że jeżeli już w lutym wieją ciepłe wiatry, to z pewnością te lutowe przyjemności odpokutujemy mrozami i zimnem w maju. Również przekonano się dowodnie, że długotrwała zima poprzedza zawsze piękne i żyźne lato a najlepiej o tem czytelnicy się przekonają z poniżej przytoczonych przykładów.

Rok 1840 nazywali rolnicy „rokiem błogosławionym“, gdyż wszystko od kartofli aż do winnej latorośli udało się znakomicie i rolnicy zbierali niebywałe obfity plony. A zima w tym roku była nader śnieżną i trwała aż do połowy kwietnia.

Zima w roku 1845 była nader mroźna i śnieżna. W pierwszych dniach grudnia termometr wskazywał — 15° R, w styczniu i w lutym temperatura chwiała się między — 17° a — 26° R., 21 marca w pierwszy dzień Wielkiejnocy śnieg na stopę pokrywał ziemię i ludzie używali dowoli wybornej sanny, dnia 24 marca termometr poszedł nagle w górę, a w pierwszych dniach kwietnia wiosna jaśniała wszystkiemi swoimi wdziękami. Urodzaj w tym roku był wielki; zboża jarzyny, owoce i szczep winny zrodziły obficie i plon z tego roku opłacił ubogie zbiory z dwóch lat poprzednich.

Najurodzajniejszym rokiem w ostatnich pięćdziesięciu latach był rok 1847. Zima była dość ostra i śnieżna. Grudzień był mroźny, w pierwszej połowie stycznia mrozy trochę sfolgowały, w lutym i w marcu spadły obfite śniegi, a jeszcze dnia 31 marca można się było sankować. 2 kwietnia w południe panował prawie letni upał, a wieczorem tego dnia srożyła się gwałtowna nawałnica. Dnia 19 kwietnia spadły znów śniegi, które stajały dnia następnego i od tej chwili nastała prześliczna wiosna, po której nastąpiło gorące lato. Urodzaj w tym roku był bajeczny; korzec przednich jabłek kosztował 10 centów, a kartofle sprzedawano jeszcze taniej.

W roku 1852 zima trwała aż do połowy kwietnia lecz za to późno nastała, gdyż 30 listopada było jeszcze tak ciepło, iż można się było kąpać. Urodzaje w tym roku były również obfite Do dobrych lat zaliczają też rolnicy rok 1865 i 1870 i od tego roku w przeciągu lat 18 nie było ani jednego roku, któryby przyniósł nadzwyczaj obfite zbiory. Charakterystycznem jest, że w latach w których maj jest zimny i drzysty także i wrzesień jest mokry i przykry. Coś pewnego o przyszłej pogodzie trudno twierdzić, lecz opierając się na zjawiskach meteorologicznych z różnych lat ostatniego pięćdziesięciolecia, można i w roku 1888 oczekiwać obfitych i dostatnich plonów.

Generał Boulanger daje do myślenia o sobie nietylko Francji i ks. Bismarkowi, a niedość że w nim się teraz skupia całe życie polityczne, lecz nie daje także spokoju naszym lwowskim politykom, którzy przy czarnej kawie w cukierni lub kawiarni układają „nieomylne“ polityczne kombinacje. Ile to on już żmudnie ułożonych planów popełnił! Nic też dziwnego, że zdania „wielkich polityków i znawców życia publicznego“ o głośnym generale Bum bum są (podzielone), zdaniem jednych Boulanger jest zwykłym awanturnikiem, który hałasy wyprawia kto chce być głośnym i przy ogniu republiki upiec własną pieczeń, drudzy znów zapamiętale twierdzą, że to genjusz, który we Francji ład i porządek wprowadzi, inni krzyczą, że Boulanger nie mając nic do stracenia, rozpoczął agitację w celach nieuczciwych, aby o nim mówiono w całej Europie, nie ma żadnego planu ani przewodniej myśli. Jest to zwyczajny krzykacz, w gruncie rzeczy nawet tchórz. Dotąd nic pozytywnego nie stworzył, a ograniczył się na mówieniu.. o sobie!

Jeżeli chciał tego celu dopiąć, to już dopiął bo o nim mówią wiele, lecz jak, to znowu inna rzecz.

W tych dniach mimochodem wpadła nam w uszy rozmowa panów polityków.

— „Ja wam mówię, że ten Boulanger to człowiek nielada; ten „piekarz“ upiecze bułkę, którą Francja nieprędko strawi.“

— A ja stanowczo twierdzę, że to awanturnik...

— Awanturnik czy nie awanturnik, ale genjusz panie, bo..

— Co! genjusz?...

Rozmowa poczęła przybierać ostry charakter, aż dopiero wmięszał się trzeci towarzysz i zawołał: Panowie, czas do biura, naczelnik znowu będzie się krzywić a robota pilna.“

Pro- i anti- boulanżysta usłuchali wezwania, ubrali się w zarzutki, zapłacili czarną kawę lecz w trakcie tego wciąż dyspotowali o „bohaterze“ i awanturniku“ i zdala jeszcze usłyszeć można było. Ale panie tego Boulanger...

Generał się nawet nie domyśla, jak go tu „obrabiają“ nasi politycy.

Hucuł w parlamencie. Piszą nam z Wiednia: „Na środowem posiedzeniu Izby ogromną sensację tak wpośród posłów jak i między publicznością wywołał oryginalny hucuł, który w czerwonym narodowym swym stroju pojawił się w loży parlamentu. Hucułem tym był Iwan Popowczyk, wracający z pielgrzymki do Rzymu. Jest to człowiek bardzo majętny, cieszący się w swej okolicy, w okręgu wyborczym p. Ozarkiewicza wielką popularnością. Rozmaici posłowie z wszelkich stronnictw Izby żywo zajęli się szczególnym gościem w parlamencie, zaprosili go do bufetu i tam ugościli poczem przedstawiono go ministrom. Prezydenta ministrów hr. Taaffego pocałował on w rękę.“

Agitacje prawosławne, szerzone ręką zwolenników szyzmy w niejednej okolicy wschodniej Galicji nie padły na jałową glebę, i bujny plon przyniosły. W wiosce X., ze względu na toczące się śledztwo nie chcemy nazwisk wymieniać, był przed laty duszpasterzem jeden z tych księży, którzy szczęścia i sławy poszli szukać w prawosławnej Rosji. Przed zupełnem przejściem na szyzmę, gorliwie szerzył zasady wiary prawosławnej wśród swoich parafian i niejednego potrafił pozyskać. Naturalnie w pierwszym rzędzie rozpoczął od tego, iż sprowadził do cerkwi trójramienne krzyże i szyzmatyckie książki z Poczajowa, pełne zniewag i obelg wymierzonych przeciw kościołowi katolickiemu. W rzędzie, tych, którzy popa popierali w jego agitacjach byli dwaj dygnitarze cerkiewni, którzy stali się gorliwymi propagotarami prawosławia. Niedawno pop opuścił swoję parafię i osiedlił się w Lubelskiem, a miejsce jego objął inny kapłan z ramienia ordynarjatu metropolitalnego. Kapłan ów wierny zasadom głoszonym przez Stolicę apostolską rozpoczął gorliwą lecz żmudną pracę nad wykorzenieniem ziarna przez jego poprzednika zasianego i pierwszym jego krokiem było usunięcie z cerkwi krzyża trójramiennego a w miejsce jego sprowadził krzyż jednoramienny. Najtrudniej mu przyszło usunąć szyzmatyckie książki, gdyż te przechowywali dygnitarze cerkwi pod osobnym kluczem. Ostatecznie jednak paroch usunął z cerkwi wszystkie szyzmatyckie naleciałości, czem obudził gorącą niechęć ku sobie w zwolennikach prawosławia, którzy rozpoczęli żywą przeciw niemu agitację. Agitacja ta znalazła swój dosadny wyraz w dniu święta Jordanu. Dwaj włościanie w czasie chwilowej nieobecności kapłana, wynieśli z cerkwi jednoramienny krzyż z wizerunkiem Chrystusa Pana na dziedziniec i rzucili go o ziemię tak silnie, iż wizerunek Zbawiciela pękł. Przy akcie święcenia wody zapytał kapłan, gdzie jest krzyż, a na to otrzymał tyle obelżywych uwag i krzyków, iż tylko dzięki jego taktowi i wyrozumiałości dla zaślepionych, uroczystość Jordanu odbyła się spokojnie do końca. W obec tego jednak i ordynarjat metropolitalny i władze polityczne wystąpiły z karnem śledztwem przeciw agitatorom prawosławia, którzy teraz w obawie przed odpowiedzialnością, twierdzą, że ani szyzmatyckich książek ani trójramiennych krzyżów w cerkwi nigdy nie było!

Ostatnie myśli czeladnika szewskiego. — W tych dniach odebrał sobie życie czeladnik szewski Jan Folgenrath w Aradzie na Węgrzech. — W kieszeni samobójcy znaleziono trzy świstki, noszące datę trzech ostatnich dni jego życia, na których Folgenrath zapisywał swoje przedśmiertne zapatrywania.

Na pierwszej napisał: „Nigdy nie wierzyłem, żeby miłość była tak wielką władczynią; teraz wierzę, lecz już zapóźno.“

Drugie filozoficzne zdanie brzmi: „Ciekawa to rzecz. Jutro o godzinie 10 rano odbiorę sobie życie. Jeden strzał i przestanę istnieć. Co to za rwetes w domu, kiedy człowiek na świat przychodzi! a ostatecznie czem się staje?... niczem.“

Trzecia kartka zawiera właściwy testament, spisany na kilka chwil przed samobójstwem; „W tej knajpie winien jestem 10 zł., dług ten tudzież koszta pogrzebu pokryją moje oszczędności złożone w szewskiej kasie.“

O godzinie 10 rano śmiały szewc odebrał sobie życie, a teraz może nielitościwa jego bohdanka przekona się, że „miłość jest wielką władczynią, ale... zapóźno!“

Honorarjum lekarskie. Wedle paryskich informacji pobiera Dr. Mackenzie jako wynagrodzenie za postradaną praktykę w Anglji, dziennie 1.500 marek za leczenie cesarza Fryderyka.

Nie jest to wynagrodzenie zbyt hojne, bo znanym nam jest wypadek, że pewien lekarz lwowski dziś jeszcze żyjący, ale już niepraktykujący, żądał i pobierał dziennie po 500 złr. od jednego obywatela na Podolu.

Bismark i cesarz Fryderyk. Gdy w roku zeszłym lekarzy niemieccy parli do ekstyrpacji krtani u ks. Fryderyka, miał wówczas kanclerz sprzeciwiać się temu i rzekł do cesarzowej Wiktorji: „Lepiej zginąć z ręki Boga jak z ręki ludzi.“

Strejk szewców w Berlinie. Czeladnicy szewscy w Berlinie ogłosili w tych dniach zawieszenie roboty i wydali do majstrów odezwę w sprawie podwyższenia płacy do $33^{1}/_{2}$ procentu.

Sprawców kradzieży dokonanej w kościele św. Łazarza we Lwowie, wyśledził i przyaresztował wczoraj rewizor policyjny p. Szpang. Są to Stratyn Piłat i kochanka jego Matrona Iwaniczyw. Rzezimieszków oddano w ręce sądu karnego.

Ben trovato. Niezadowolnienie ks. Bismarka z zasad, jakiemi zamierza rządzić się w polityce nowy cesarz niemiecki, miało się — wedle belgijskiego korespondenta do *Evénement* — wyrazić w sposób następujący:

Kanclerz zawołał swej żony i pokazując jej słynne orędzie cesarskie, zapytał:

— Czytałaś?

— Czytałam.

— No, to każ kupić wiolonczellę. Będziemy teraz rządzili państwem, przy pomocy trylów.

Bulanżerjada. *Köln. Ztg* wypowiada obawę, żeby ruch bulanżystowski nie doprowadził do orężnego starcia Francji z Niemcami. Głównym motorem ruchu bulanżystowskiego jest zdaniem tej gazety szowinizm narodowy francuski, a dowodem tego fakt, że pojawiają się już pieśni i wiersze sławiące Boulangera jako przyszłego pogromcę Niemiec.

Największe rozszerzenie pośród ludności znalazł zbiorek p. t. *Les chansons du général Boulanger*, którego autor Villemare odgrywa wobec Boulangera rolę Tyrteusza. Charakterystyczna marsyljanka Boulangera tam pomieszczona zaczyna się tak:

„*Alions, soldats de la vengeance,*
Le jour de vaincre est arrivé!“
(Naprzód żołnierze, żołnierze zemsty,
Dzień zwycięstwa nadszedł już!)

Dalej zawarte jest w tym zbiorku opowiadanie p. t. „*Gloire au soldat d'Auvergne*“ (Chwała żołnierza owerniackiego), zaczynające się od słów „Czyż to we Francji Bismark panuje? Czyż przyjdzie nam wyruszyć w pole bez wodza?“ Następuje „Marsyljanka wyrobników“, „Marsyljanka rewanżu“ z refrenem „*Marchons, courrons écraser l'Allemagne!*“ (Idźmy, spieszmy zgnieść Germanję!) — W wierszu „*Le fossayer Bismarck*“ autor zwraca się do kanclerza niemieckiego z następującemi słowy: „Nasze dzieło gotowe, twoje już się rozpada, darmo ty borykasz się z losem skazańca, nędzny grabarzu! Wykopuj jeszcze mogiłę, ale jutro włoży cię tam Boulanger na wieki.“ — W pieśni zatytułowanej „Alzacja i Lotaryngja u grobu Wilhelma“ powtarza się zwrotka „*Vous n'aurez pas l'Alsace et Lorraine*“ (Nie będziecie panami Alzacji i Lotaryngji).

Następują jeszcze pieśni p. t. „*A bas Bismarck, vive Boulanger!*“ (Precz z Bismarkiem, niech żyje Boulanger!); „*Pour la patrie*“, „*Mort aux Prussiens, et vive Boulanger*“ itd.

Köln. Ztg dodaje: Oto, jakimto sposobem propaguje się we wszystkich departamentach Francji odwet na Niemczech, a przecież Boulanger to miał być... pokój!

Amerykański realizm. W teatrze, w San-Francisco, w Kalifornji, grają obecnie dramat p. t. „The Dark Secret“ (Ciemna tajemnica), w którym zdrajca wrzuca w wodę bohaterkę. Dla otrzymania większego efektu wylewają co wieczór 2.800 hektolitrów wody na scenę. Czarny charakter i primadonna, po odbyciu tej przymusowej kąpieli wychodzą na scenę przemoknięci do nitki dla podziękowania za frenetyczne oklaski, jakiemi publiczność wita tę akwatyczno-dramatyczną scenę.

Opodatkowanie... tiurniury. Od wieków wszyscy o tem wiedzą, że gdy minister finansów potrzebuje pieniędzy, to szuka je i wydobywa bodaj z pod ziemi. Lecz aby Ekscelencja minister był tak źle wychowanym i szukał źródła nowych dochodów dla państwa w turniurze, tego jeszcze nie bywało i chyba ten członek serbskiej Skupczyny zostanie przez płeć piękną na wieki wyklęty. Na ostatnim posiedzeniu Skupczyny jeden z radykałów postawił wniosek, aby każdy kto nosi srebrne ozdoby wartości niżej 100 fr. płacił 6 fr. podatku, jeżeli wartość przenosi 100 fr. ten ma płacić 20 fr. wartości jako podatek. Drugi znów radykalny członek Skupczyny postawił wniosek, aby panie płaciły po 20 fr. od tiurniury. Wniosek odesłano celem omówienia do komisji.

Goście. Na rynku lwowskim pojawili się goście. Oto jak opisuje je poeta:

... Gdzie inspekta otaczają
W pośród nagich drzew zagrodę,
Tam niechybnie już się rodzą,
Kartofelki szare, młode...

Gdzie ich więcej, (a inspekta
Dziś to wcale nie przelewki)
Obok szarych kartofelków
Krasne rosną tam... rzodkiewki...

Wreszcie sztuka ogrodnicza
Już zyskała tryumf gromki,
Wszyscy dobrze wiedzą także,
Iż urosły już... poziomki!

Lecz kto chce tych gości zoczyć,
Niechaj trzyma smak na wodzy
I obliczy kapitały,
Gdyż, to goście... jeszcze drodzy!

Literatura i Sztuka.

* **O p. Helenie Modrzejewskiej** pisze na podstawie wiadomości z Ameryki p. Karol Estreicher w *Czasie* co następuje: Modrzejewska zarzuciła na jakiś czas szalone, rujnujące zdrowie podróże jakie musi odbywać, każdy choćby najgenialniejszy artysta w Ameryce, gdzie długo na jednym miejscu pozostać nie można. Czy długo w postanowieniu wytrwa, to inna rzecz. Ma wszelako wolną i nie przymuszoną ochotę osiedlić się na trzy lub cztery miesiące przy którem stałem towarzystwie w Nowym Jorku, a resztę czasu przepędzić to u syna i wnuka to w fermie swej w Kalifornji. Włóczęga po obszarach amerykańskich nie wywarła na nią zgubnego wpływu. Wyglądać ma tak, jak przed laty dziesięciu.

„Od lat pięciu zarzuciła była rolę Julietty w tragedji „Romeo i Julja“. Lecz kiedy się jej wnuk urodził, podjęła na nowo w roku bieżącym postać Julji, aby pokazać, że babka może być jeszcze kochanką Amerykańskie dzienniki zgodnie stwierdziły, że jeszcze nigdy nie grała tak dobrze i — o dziwo! nigdy tak młodo nie wyglądała. Być może, iż działo się to na dużej scenie, w obec której i zdradzieckie lornety są bezsilnemi.

„Pani Modrzejewska zatęskniła jednak za krajem. Chciałaby zjechać do Krakowa na jesień, aby pożegnać się tak z przyjaciołmi, jak i z publicznością. Obdarzyłaby nas 6 lub 10 występami a Lwów 10 do 20, w razie gdyby dyrekcje teatru okazały skłonność wyznaczenia jej goś innych występów w październiku do grudnia.

„W repertuarze ma kilka nowych komedyj Szekspira („Cymbelina“, „Wiele hałasu,“ „Młodzieńcy z Werony“, „Miarka za miarkę“) i kilka nowych sztuk, bardzo trudnych do wystawienia. Daj Boże doczekać ziszczenia tych projektów. Nie wątpię, że powitamy oklaskami zaatlantyckiego — zbiega.“

* **Z teatru.** Dzisiaj przedstawioną będzie czteroaktowa komedja Józefa Blizińskiego p. t. „Szachmat“. Rzecz ta przedstawiona przed paru laty na scenie lwowskiej, teraz przez autora zupełnie na nowo opracowaną została i w tej formie wejdzie dzisiaj na deski sceniczne.

Przy tej sposobności donosimy, że utalentowany autor p. Zygmunt Przybylski komedję swoję p. t. „Ptaki Niebieskie“ także przerobił gruntownie w tym kierunku, że z rzeczy tej o zbyt ciemnym kolorycie, przez wprowadzenie nowych postaci zrobił rzecz wesołą, bardziej do lekkiej komedji zbliżoną, tak, że „Ptaki Niebieskie“ stanąć będą mogły godnie obok „Wicka i Wacka“. Nowe „Ptaki Niebieskie“ przedstawione będą najpierw w Warszawie.

Część ekonomiczna.

= **Wypłata kuponu** majowego od obligów pierszeństwa kolei Albrechta. Zarząd kolei państwowych donosi nam, że wypłata kuponu z 1 maja od obligów pierszeństwa I i II emisji kolei Albrechta będzie tak uskutecznianą, iż posiadacze otrzymają:

Od obligów na walutę srebrną po 7 zł. 50 ct. w srebrze od jednego obligu,

Od obligów na walutę złotą po 5 zł. w złocie czyli $12^{1}/_{2}$ franków lub 10 marek.

Wypłacać będą w Wiedniu: Austr. Zakład kredytowy ziemski i Bankverein.

W Berlinie: Bank niemiecki.

W Frankfurcie: niemiecki Bank związkowy i dom bankowy Erlanger i synowie. W Monachjum: bawarski Bank związkowy.

Wszystkie powyższe instytucje wypłacać będą kupony od I i II emisji, a wiedeński Bankverein tylko kupony od II emisji.

Za granicami monarchji będzie wypłacany kupon, płatny w srebrze, z doliczeniem azia przez zarząd kolei państwowych oznaczonego, a odpowiedniego przeciętnym kursom srebra na giełdzie wiedeńskiej; zaś kupon, płatny w złocie, po 10 marek waluty niemieckiej.

Od 15 maja począwszy wypłatę kuponów uskuteczniać będą wyłącznie miejsca płatnicze w Wiedniu.

Wypłata wylosowanych dnia 1 listopada 1887 obligów I i II emisji będzie uskutecznianą od 1 maja począwszy w Wiedniu w austr. Zakładzie kredytowym ziemskim, a równie do 14 maja w wymienionych miejscach płatniczych w Berlinie, Frankfurcie i Monachjum.

= **Kolej lwowsko-czerniowiecka.** Zamknięcie rachunków za r. 1887 przedstawia następujące cyfry:

Linja Lwów-Czerniowce: Dochody 1,922.622, wydatki 1,666.533; nadwyżka 256.089 zł.

Przeto gwarancja rządowa na uposażenie kapitału akcyjnego dosięga kwoty 1 243 911 zł.

Linja Czerniowce-Suczawa. Dochody 453.818, wydatki 394 664; nadwyżka 59154 zł.

Więc wymagana od skarbu państwa gwarancja dochodów 640 846 zł

= **Uregulowanie** taryf przewozowych na kolejach austrjackich.

Sprawozdanie wydziału kolejowego Rady państwa o wniosku posłów Abrahamowicza, Chrzanowskiego towarzyszów w sprawie uregulowania taryf przewozowych na kolejach austrjackich przyjdzie niebawem pod obrady.

Wniosek ten brzmi:

2) Poddać zbadaniu wnioski ankiety taryf kolejowych w związku z oświadczeniem zarządów kolejowych i czuwać nad wykonaniem tych wniosków, które ze strony zarządów kolejowych zyskały uznanie, a w wykonanie nie zostały wprowadzone.

2) Spowodować kolej południową, ażeby swoję taryfę zmieniła w kierunku ogólnej zreformowanej taryfy kolejowej i przyłączyła się do związku kolei austro-węgierskich, które obowiązuje wspólnie część I przepisów taryfowych.

3) Przedłożyć — na podstawie dotychczasowych prac przygotowawczych i zebranych doświadczeń — wniosek do ustawy regulującej taryfy przewozowe na kolejach.

4) Wejść w rokowania z rządem węgierskim o gruntowną rewizję norm o ruchu kolejowym z 16 listopada 1851, w porozumieniu z nim przystąpić do opracowania nowych norm i przedłożyć projekt tych norm do jak najszybszego prawodawczego załatwienia.

5) Wziąść pod rozwagę potrzebę ustanowienia komisji taryfowej.

Wiedeń 25 kwietnia.

Giełda nasza przywykła iść za wskazówkami giełdy berlińskiej, gdzie obecnie koncentrują się finansowe interesa całych Niemiec. Nic więc dziwnego, że dziś brak kursów z Berlina, gdzie z powodu święta protestanckiego giełda była zamkniętą, tutejszej spekulacji podłożył hamulec. Pozostawiony samemu sobie, ruch szedł leniwo, a usposobienie do wszelakiej spekulacji było mniej silne niż w dniach poprzednich. Przyczyniały się do tego gorsze biuletyny lekarskie z Charlottenburgu i słabsze notowania z Paryża. Tam obfitość pojawiających się codziennie programów — rządu, hr. Paryża i boulanżystów — i niezdecydowane stanowisko Floqueta, którego program wygłoszony w senacie — w ogóle mętny i dwuznaczny — nie zadowolnił żadnego stronnictwa, znów zaniepokoiły bulwarową spekulację.

W obec tego i w przewidywaniu, że dzień dzisiejszy rozpocznie szereg dni chwilowego obniżania się kursów, rzucono się do realizowania zysków z poprzedniego tygodnia, a przez to zwiększając podaż ośmielono kontrminę i zdeprymowano nieznacznie kursa papierów spekulacyjnych. Prócz akcyj Unionbanku i jego affilacji w Peszcie, wyszczególnianych za objęcie węgierskiej pożyczki kolejowej, za zniżką papierów spekulacyjnych poszły inne papiery bankowe i przemysłowe, a nawet effekta kolejowe, dotąd silny kurs mające, jak kolei czerniowieckiej i Staatsbahnu, utrzymały się zaledwie na wczorajszym poziomie. Renty trzymały się silnie, ale straciły nieznacznie z kursów dawniejszych, szczególnie złota węgierska, dziś gorzej notowana na giełdzie londyńskiej. Dewizy i waluty potaniały, ruble znów poszły w górę.

Wieczorem otrzymane słabsze notowania z Paryża i znaczniejsze sprzedaże przez kulissę akcji kredytowych osłabiły znów i tak mdłe usposobienie naszej giełdy i powstrzymały ożywienie się ruchu.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 273·60, węgierskie 274·50, anglobanki 104·—, uniony 195·—, bankvereiny 88·50, laenderbanki 208·25, ludwiki 197·—, czerniowieckie 218·50, renta papierowa 78·95, srebrna 80·40, złota austrjacka 110·25, 5% papierowa 93·65, złota węgierska 97·40, 5% papierowa 86·10. Rubell $1·05^{1}/_{4}$—$105^{3}/_{4}$.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 kwietnia. *Polit. Corr.* dowiaduje się z autentycznego źródła, że doniesienia z zagranicy o zamierzonem skierowaniu wojsk austro-węgierskich ku granicy rumuńskiej z powodu rozruchów agraryjnych w Rumunji są zupełnie bezpodstawne.

Budapeszt 27 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. W rozprawie jeneralnej nad przedłożeniem o powołaniu rezerwistów minister obrony krajowej występuje w obronie projektu ze stanowiska należytego funkcjonowania siły zbrojnej. Nie idzie o zwalenie całego ciężaru na rezerwistów, co według istniejącej dotychczasowej ustawy było możliwe, ale rząd pragnie powołać także rezerwę zapasową i dla tego wniósł niniejsze przedłożenie.

Tisza zaprotestował energicznie przeciw nieprzyjaźnemu tonowi, w jakim się skrajna lewica odezwała o armji i przypomniał o zasługach armji. W przedłożeniu nie idzie o przedłużenie czasu służby o rok; do przygotowań w celu zabezpieczenia kraju nie można byłoby przystępować dopiero wtenczas, kiedy już wojna grozi wybuchem.

Sofja 27 kwietnia. Książę Ferdynand rozpoczął podróż po kraju. Na podwórzu pałacowem pożegnał się z korpusem oficerskim i przy tej sposobności powiedział, że jedzie odwiedzić kolegów ich w północnej części kraju i liczy na to, że oficerowie dochowają mu i w przyszłości tej wierności, której stale składali mu dowody.

Berlin 27 kwietnia. *Post* omawia sprawę mianowania jenerała Bogdanowicza, wykreślonego przed rokiem z listy armji rosyjskiej, tajnym radzcą w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu, wskazuje na jego zeszłoroczną działalność w Paryżu i na jego pisma, w których przymierze franko-rosyjskie przedstawione zostało jako konieczność historyczna. Z rehabilitacji tej Bogdanowicza wnosić można, iż wpływ Tołstoja na politykę zagraniczną Rosji znowu się wzmaga.

Berlin 27 kwietnia. Królowa Wiktorja odjechała wczoraj wieczorem. Cesarzowa i członkowie domu królewskiego odprowadzili ją aż na dworzec kolei, gdzie nastąpiło wzruszające do głębi pożegnanie. Tłumy ludu witały odjeżdżającą królowę sympatycznie.

Reichsanzeiger ogłasza nominację hr. Herberta Bismarka ministrem stanu.

Belgrad 27 kwietnia. Gabinet podał się do dymisji.

Mikołaj Kristicz otrzymał misję złożenia nowego gabinetu. Nowy gabinet złożony jest w sposób następujący: Mikołaj Kristicz prezydent, Mliatowicz minister spraw zewnętrznych, jenerał Proticz wojny, Jerzy Pantelicz sprawiedliwości, Boghitowicz robót publicznych, dr. Władan Georgewicz wyznań i oświaty, a tymczasowo i handlu, Mlarakuz skarbu.

Berlin 27 kwietnia. Biuletyn wydany o godz. 9 z rana opiewa: — Cesarz czuje się po dobrym śnie znacznie lepiej na siłach. Gorączki w godzinach porannych już nie ma, ku wieczorowi wzrasta nieco. Ogólne polepszenie robi powolne postępy.

Nancy 27 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyły się tu manifestacje bulanżystowskie. Bulanżyści przeciągali przez miasto i udali się do prefektury, gdzie pod oknami śpiewali.

Do okien stowarzyszenia studentów rzucali kamieniami, przyczem jeden policjant lekko został ranny. Żandarmerja rozpędziła manifestantów.

Nadesłane.

Wszelkie losy
sprzedaje za gotówkę po kursie urzędowym
jakoteż
na małe spłaty miesięczne
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie ulica Karola Ludwika liczba 1
w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJI.“

Jan Lewiński
budowniczy,
przeniósł swoje biuro techniczne do lokalu
przy placu Kapitulnym l. 7
II. piętro.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 kwietnia 1888.

Hotel Angielski: F. Ohmann z Wiednia. H. Picat z Lyonu. S. Turczyński z Magierowa. G. Trybalski z Sambora. B. Sadowski z Kijowa. L. Krynicki z Tarnopola J. Stroiński z Trembowli. J. Dworzak z Łuki. L. Znamirowska z Skały. F. Stauck z Wiszenki.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 27 kwietnia. Godzina 11 minut 55. Renta wspólna papierowa 79 10 Renta wspólna srebrna 80·45 Renta 4% złota 110 25 Renta 5% papierowa 93 85 Akcje banku austro-węgierskiego 867 — Akcje austrjackie kredytowe 274·40. Funty szterlingi 126.80 Napoleondory $10·03^{1}/_{2}$. Marki niemieckie 62·25·—

Z zbożowych targów.

27 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.15—6.85	6.10—6.70	6.15—6.75	6·20—6.70
Żyto	4.30 4.80	4.40—4.80	4.——4.40	4.30—4.80
Jęczmień	4.——6.25	4.——5.—	3.60—6.—	4.20—5.30
Owies	4.——5.—	4.30—4.70	4.——4.75	3.60—3.90
Groch	4.—10.—	4.——9.—	4.25 8.25	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.2	3.85—4.5	4.50—5.—	4.10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.—10.—	9.— 9.7	9.—10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—36.—	17.—35.—	18.—34.—	16.—35.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	33.—46.—
Konic. szwed	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do — — **Wiedeń 27 kwietnia** Pszenica 7·48 do 7·50 na jesień 7 60 do —·—. Żyto 6 01 do 6·08, na jesień 6 24 do —·— Owies 5 42 do 5 45, na jesień 5·78 do —·—. Okowita 25 ·0—do 25·75.— **Peszt** 27 kwietnia. Pszenica 7·22 do 7 24, na jesień 7·44 do — — Żyto 5 70 do 5·85, na jesień —·— do — —. Owies 5·12 do 5·14, na jesień 5 41 do — — Okowita 24 25 do 24 50 **Berlin 27 kwietnia.** Pszenica 172 50 do — —, na jesień 176 50, Żyto 119 75 do — — na jesień 129 25. Owies 117·50, do —·— na jesień 119 25. Okowita 31·80. do —·—, na jesień 84 40.

Lwów. Z Izby handlowej. 27 kwietnia 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	200 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	— —	222 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	278 —	283 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	96 40	97 75
„ „ „ 5 „ prem.	100 —	101 25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	91 50	92 75
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „ „	— —	88 —
„ „ „ $4^{1}/_{2}$% „	93 15	94 15

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	— —	48 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 90	103 —
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	88 60	90 75

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	$1·04^{1}/_{2}$	$1·06^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	62.15	62.75—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.60	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10.03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa	**6.36**	9.85	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.88	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6.20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

33)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła

N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

Wszak i w tej chwili, wybudowawszy rodzaj miniaturowego teatru w Darby-Hall, pracuje nad urządzeniem pierwszych w nim przedstawień. Podobno pani, miss Hatton, masz być naszą *jeune première?*

— Doprawdy nie wiem nawet, czy grać będę. W każdym zaś razie przyrzekam podrzędniejszej tylko podjąć się roli.

— A jaką sztukę mają przedstawiać? — wtrąciła lady Morris.

— To właśnie zależało od narady z reżyserem.

— Biedna lady Róża, — zauważyła pani Bentley, wzruszając lekko ramionami, pokonawszy tyle przeciwności, spotkała się wreszcie z niezwyciężoną przeszkodą.

— Jakto? Nawet w obec swoich pieniędzy, — odezwał się sir John sceptycznie — A ja sądziłem, że na skinienie złota wszystko nastąpić musi.

— Prócz kłopotów lady Róży, — zaśmiała się mrs. Bentley.

— Na czemże on polega? Zaostrzasz pani mą ciekawość.

— Doprawdy? Jakże się cieszę z podobnego tryumfu. Wszak dziś, dobrze wychowani ludzie nie chcą się przyznać, że ich cokolwiek zaciekawiać może.

— Zaintrygowani, domagamy się teraz objaśnienia, na czem tajemnica polega.

— Och, na jednem, drobnem słówku.

— A tem są....

— Mężczyzni.

— Mężczyzni? Cóż to za nowa zagadka, jeżeli łaska?

— Chciałaś pewno powiedzieć: brak mężczyzn, droga Hildo, — wtrącił mr. Bentley łagodnie.

— Ależ to istna pomyłka, — zaprzeczono żywo. — Lady Róża ciągnie przecież przy swoim rydwanie cały szereg wielbicieli, którymi z zadziwiającą rządzi zręcznością.

— A jednak wszyscy wypowiedzieli tą razą posłuszeństwo. Jedni nie chcą, drudzy nie mogą występować na scenie. O, to nie jest bynajmniej rzecz małej wagi, — ciągnęła wesoła mrs. Bentley, naśladując żałośny głos przyjaciółki. — Brak artystycznych zdolności w naszej młodzieży, groźnym dla kraju stać się może.

— Czy zbuntowani wielbiciele nie umieją na serjo, czy też nie mają ochoty występować na deskach teatralnych?

— Sądzę, iż działa tu nie tylko brak dobrej woli, ile obawa przed śmiesznością, ta wieczysta *bête noire* wszystkich prawomyślnych Anglików, — tłómaczyła Stella.

— No, lord Keith będzie grał z pewnością, — zabrzmiał zimny głos Blanki. — Powinnaś, droga Stello, użyć całego twego wpływu na rzecz przyjaciółki.

— Niestety, przy najlepszych chęciach, zdołam tylko jednę wypełnić rolę, — objaśnił Ewerard Keith, z zimnem na mówiącą wejrzeniem.

— Kto wie, może rozsławiony bohater ostatniego pożaru nie odmówiłby nam swej pomocy?

— Przy dobrej woli miss Hatton, rzecz to nader prawdopodobna, — potwierdziła Blanka z rozmyślną złośliwością. — Wszak i nad nim wpływ twój, Stello, do nieograniczonych należy?

Czarne oczy pani zamku podniosły się obojętnie.

— Nad kim? — spytała z niezamąconym spokojem.

Nad aktorem Robsonem, czy nie tak się nazywa? Zraniona ręka, która mu przeszkodziła grać owego wieczoru, musiała się już zagoić od dawna. Nie słyszałaś, jak się miewa, Stello?

— Nie. Stryj Normand posyłał wprawdzie dowiedzieć się o jego zdrowie, ale nie przyszło mi na myśl zapytać o wiadomość, jaką przywiózł posłaniec.

— Ja sam byłem w Stourton, — przerwał lord Keith żywo. — Chciałem poznać osobiście człowieka, który tyle niezwykłej okazał odwagi; mr. Robson jednak zbyt był chory, aby mnie przyjąć. Żałowałem tego szczerze, snać bowiem cięższe poniósł uszkodzenia, a miałem wielką ochotę uścisnąć dłoń tak zacną.

— Możesz to pan uczynić, gdy mu będzie lepiej nieco, — zauważyła mrs. Bentley, patrząc z wyraźnem na młodego człowieka uznaniem.

— Niestety, opuścił już Stourton.

— Co? — wybiegło na usta Stelli, niepomnej w tej chwili, iż tyle osób patrzy na nią ciekawie. — Wyjechał zupełnie?

— Cała trupa przerwała dalsze występy. Co prawda, niewielka to szkoda, grali haniebnie. Benefisowe przedstawienie podtrzymywał tylko ten ładny młody człowiek.

— No, i miss Hatton, — uzupełniła Blanka złośliwie. — Publiczność na nią patrzała głównie; powinna była jak królowa kłaniać się dokoła.

— Cóż za niedorzeczność, Blanko, — zaśmiało się dziewczę, marszcząc brwi z niezadowolnieniem.

— Szczera tylko prawda, — potwierdziła z naciskiem. — Wszak jeden z widzów po to chyba ukrył się w zakątku sali, by przez cały wieczór nie na scenę, lecz na ciebie spoglądać. Intrygował mię tak swoją natarczywością, iż przypatrzyłam mu się dobrze.

— Bardzo to pochlebne dla niego, — przyznała jedna ze starszych pań, patrząc niechętnie na miss Herrick. — Należy przypuszczać, iż ten *très beau garçon,* zadowolnił gust twój, miss Blanko?

— Przeciwnie, był to ktoś chory widocznie, mizerny i blady; odznaczał się jednak zdumiewającem podobieństwem do pierwszej żony hrabiego, ciemnowłosej lady Elsdale, której portret wisi w galerji.

— W czarnych źrenicach Stelli błysnął wyraz zdumienia.

— Ach masz rację, — zawołała. — Tak, te same oczy i te same rysy!

Wtem, spostrzegłszy, iż obecni patrzą na nią ze zdumieniem, pobladła nagle.

— A, więc zauważyłaś go także? — podjęła Blanka ironicznie, odrywając oczy od trzymanych w ręku jedwabi i patrząc badawczo na pomięszaną rywalkę. — Ale co ci jest, Stello? Czemu tak pobladłaś gwałtownie? — Czy to jaki dawny wielbiciel, który aż tu za tobą podążył?

Nowy napływ gości przerwał na szczęście przykrą dla miss Hatton rozmowę. Między innymi ukazała się lady Róża Darley, prowadząc ze sobą sekretarza starego hrabiego, pana Sinclair, który nader rzadko ukazywał się w salonie, chociaż, jako człowiek wykształcony i z dobrej pochodzący rodziny, mile tu był zazwyczaj widziany.

Bogata wdówka, wbiegłszy szybko, osunęła się na fotel obok pani zamku, a poruszając żywo wachlarzem i śmiertelne ujawniając znużenie, wołała:

— Litości, Stello! herbaty! bo doszłam do zupełnego sił wyczerpania. Mr. Sinclair umiera także z pragnienia. Co za czarujący człowiek, powiadam ci moja droga, ślicznie ułożony, piękny jak bożek grecki, a przytem ze znacznej rodziny...

— Chciałaś pani powiedzieć: „ze znaczną rodziną“, — przerwano jej żartobliwie.

— Chciałam to właśnie powiedzieć, coś pan słyszał, — zaprzeczyła ruchliwa mylady żywo. — Chłopiec ze znacznej rodziny. Posiliwszy się herbatą, opowiem wam wszystko. Dobrze, możesz mnie wachlować, kapitanie Adams, ale powoli i zręcznie.

Miss Hatton zbliżyła się w tej chwili z filiżanką ku panu Sinclair. Odebrał ją w milczeniu i nie podnosząc ku niej wzroku, skłonił się na podziękowanie. Ta niema oznaka szacunku, nie zdziwiła pięknej zamku władczyni, znała bowiem młodego sekretarza, jako człowieka powściągliwego i zamkniętego w sobie. A jednak bystrzejsze oko dojrzałoby z łatwością, iż ręka jego drżała, lica zaś fala lekkiego pokryła rumieńca.

— Jakto, i dotąd nie zdecydowaliście się na żadną sztukę, — ciągnęła równocześnie lady Morris.

— Wybór tu nader trudny. Chciałam — aby przedstawiono *Damę z Lyonu*, lord Keith wszakże nie lubi jej; dowodzi bowiem, iż przejęta jest fałszywym sentymentalizmem.

— Ależ droga lady Różo, to istna herezja! — przerwał, śmiejąc się młody człowiek. — Wszak utrzymywałem tylko, że nie wierzę, aby ogrodnik potrafił dobrze udawać księcia.

— Tak, i że Paulina nie powinna była nigdy przebaczyć podobnej dwulicowości, — uzupełniła wesoło lady Darley.

— W życiu rzeczywistem rzecz to nie do darowania, — przyznał.

— Tak pan sądzisz? — podjął sir John z lekkiem niedowierzaniem. — Co do mnie, mniemałbym, iż kobieta potrafi wszystko przebaczyć.

— Ha, może kobieta, — lord Keith wzruszył przytem lekko ramionami. — Mężczyzna bowiem nie byłby zdolen, posunąć tak daleko zaślepienia i fałszywej dobroci.

— Więc pan nie dałbyś się w takim razie przebłagać? — podchwyciła miss Herrick, badawcze rzucając mu wejrzenie.

— Nigdy! Za dwulicowość i udawanie pogardą umiałbym tylko odpłacić.

Wielkie oczy Stelli mgła jakaś czerwona przysłoniła. Dookoła kominka gwarzono tymczasem dalej:

— Prosta rzecz, że szlachcic, — opowiadała lady Róża żywo, — więcej nawet, bo młodszy syn baroneta. Dziś chłopcy z najlepszych rodzin scenie się poświęcają. Zresztą, jest tak piękny, iż uroda mogłaby mu nawet tarczę herbową zastąpić.

Dzwonek obiadowy zagłuszył dalsze słowa.

— Jakże się nazywa ten feniks? — pytał lord Bentley, podczas ogólnego poruszenia.

— Stella Hatton chciwie nastawiła uszu, imię jednak posłyszane obcem jej było zupełnie.

— Jak się nazywa? — powtórzyła piękna wdówka, odbierając wachlarz z rąk młodego oficera. — Alboż już nie mówiłam? Walter Bryant, młodszy syn sir Antoniego Bryant, do usług państwa, — zakończyła z ukłonem.

(C. d. n.)

FR. STUPNICKI.

Mam zaszczyt donieść Wielm. Panom właścicielom ziemskim, iż moję

Fabrykę maszyn rolniczych,

znajdującą się we Lwowie przy ulicy Krzywej,
przeniosłem do lokalu na ulicę Żółkiewską pod l. 73 Lwów — Podzamcze,
gdzie urządziłem
skład gotowych maszyn i narzędzi rolniczych
tylko najlepszej konstrukcji.

Przyjmuję oraz wszelkie reperacje maszyn i narzędzi rolniczych tak w mojej fabryce — jak i na prowincję — wysełam najzdolniejszych monterów, gwarancję przyjmuję za wykonane przezemnie roboty i obliczam takową jak najtaniej.

Z uszanowaniem
Fr. Stupnicki
Lwów, Podzamcze u. Żółkiewska l. 73.

KOŁDRY szyte
z wełnianych i jedwabnych materyj.
Materacy włosienne, **KOCYKI** na łóżka, **KAPY i SERWETY wełnianne**
poleca
w największym wyborze, po cenach najniższych
handel
F. KNAUER I SYN
we Lwowie,
pod „Złotym Lwem.“
1480

REKWIZYTA BIUROWE
jakoto: 1862 4
ATRAMENT czarny, autracenowy, do kopiowania czarny, czerwony („Metalltinte“), uniwersalny (nowość)

GUMA PŁYNNA, WODA do wywabiania atramentowych plam, POKOST do papierów.

Lak do pieczętowania, doskonały, wszystko w najlepszym gatunku z fabryki „Leonhardi“ w Bodenbach. **Porcelanowe naczynia na gąbki** do moczenia palców przy liczeniu banknotów. — Naczynie do moczenia pendzla przy kopiowaniu. — Kałamarze szklanne, porcelanowe i ozdobne. — Tacki pod kałamarze, notic — Bloki hardtmutkowskie, miseczki na piasek, na drobne pieniądze. — Miseczki na popiół od cygar. — Szczoteczki do zmiatania prochu z biurka. Lichtarze na świece mosiężne, britania metall i inne. Spluwaczki na piasek i do papierosów. **Karafki i szklanki** na wodę z tacką. Przyciskacze listów, itp., rozmaite inne rekwizyta biurowe i kancelaryjne **po tanich stałych cenach**

w handlu
Kazimierza Lewickiego
główny skład porcelany i szkła
LWÓW ulica Trybunalska l. 6.

Zniżenie ceny.
Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła
KAPITAN FRACASSE
przez
Teofila Gautiera, w przekładzie Wł. Bogusławskiego.

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“
895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Dyrekcja
Towarzystwa
Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do wiadomości, że biuro Lwowskiej Reprezentacji i filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do budynku własnego

przy ulicy Trzeciego Maja
(dawniej Majerowskiej liczba 16)
obok gmachu sejmowego.
Kraków, dnia 25 kwietnia 1888.

1960 1—1
Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie.
Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

KAMIZELKI
do prania białe i kolorowe po złr. 180 i wyżej
w magazynie towarów modnych, bielizny męskiej
i w składzie kufrów
BRACI LANGNER
Lwów, Halicka 16.
Cenniki na żądanie gratis.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 1754

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 17. Listopada 1885.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem
5% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem.
1823 20—? **Dyrekcja.**

„CYWILIZATOR“
powieść
Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego
do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena 1 złr. 80 ct.
W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Piwo Pilzneńskie
z browaru akcyjnego pół litrowa flaszka 17 ct, (kaucja za flaszkę 3 ct)
Piwo z browaru Kleina
wystałe, pół litrowa flaszka 10 ct.. (kaucja za flaszkę 2 ct.)
3—8 polecają 1951
SZKOWRON i WOJCIECHOWSKI
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

JAN NOWAK
dyplomowany weterynarz
posiadający
egzamin państwowy (Fizykat)
objął posadę przy stadninie Jego Excellencji Hr. Siemieńskiego-Lewickiego w ***Chorostkowie*** i trudni się praktyką prywatną.
1918 8—10

Najnowsze
obszycia do sukien damskich
koronki wstążki i aksamitki
poleca najtaniej
Edward Schilling
we Lwowie
ulica Halicka l. 16.

Miesiąc Maj
(wedle zapisków ś. p. ks. Z. Goliana)
Książka do nabożeństwa
na cały miesiąc Maj
4—6 wyszła 1950
nakładem księgarni
K. Łukasiewicza
we Lwowie.
Cena egzem. 65 ct. w lepszej oprawie 1 zł.

Do 15 maja rb. można zamówić u
ks. Teodora Kośnierskiego
w Uhrynowie o. p. Uhrynów
krzewy zakorzenione winogradne silne
w 50 do 100 odmian.
1959 1—5

Dziesięć złr.
dziennego zarobku ubocznego bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty w myśl § XXXI ustawy z r. 1883.
Podania do: 1958 1-15
Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft
Adler & Cie, Budapest.

HERBATY
chińsko-rosyjskie, z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka	Nr. 1	złr.	2 —
„	„ 2	„	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3	„	3·—
Sansitska familijna		„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach		„	4·—
Souchong w skrzynk. oryg. .		„	4 —
Kaisow najprzedniejsza . . .		„	5. —

Herbaty Braci K. S. Popow.
w Moskwie.

Etykieta czarna 1 funt ros. .	złr.	4 —
„ czerw. 1 „ „ .	„	4·40

Herbatę w proszku
½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.
polecają
Szkowron i Wojciechowski
8—8 przedtem 1940
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.
KAWA, wyborna w smaku gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

DOM
duży murowany
o 10 pokojach i suchych piwnicach, blisko dworca kolejowego, tudzież zakładu WWOO. Jezuitów w Chyrowie, jest podcennie do nabycia.
Bliższych szczegółów udzieli P. Strzelecki w Chyrowie. 1953 3—4

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się
KASSY
używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, Braunerstrasse 10.** 1716 119—?
Katalogi gratis i franko.

Poszukuje się
Oficjalisty
od 1 lipca do zarządu dóbr w Jasionce pod Rzeszowem. Starszy kawaler lub bezdzietny wdowiec otrzyma pierwszeństwo. Zgłoszenia nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. 1941 1—3

Pain-Expeller

Anonse PP. Abonentów.
Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

C. k. uprzyw. Rafinerja spirytusu, fabryka likierów, K. hr. Drohojowskiego z Bolanowic, poczta Hussaków, poleca znane w kraju i za granicą swe wyroby — i uskutecznia wszelkie zlecenia odwrotną pocztą.

Jeżeli Karolina Dorożyńska jest obecnie bez miejsca to znajdzie znaną jej posadę w Dynowie J. T.

DZIERŻAWA 1.000 morgów ziemi wraz z propinacją i młynami, w najżyzniejszej okolicy południowego galicyjskiego Podola, z najlepszemi budynkami i inwentarzem żywym i martwym, są zwolnej ręki zaraz do wydzierżawienia. Zgłosić się do adwokata W. Władysława Bałko, Lwów, Sykstuska 6. Pośrednictwo wykluczone.

Ktoby posiadał komplet powieści „Wrogowie“ tłumaczoną z angielskiego, która była drukowaną w fejletonie „Przeglądu“ zechce odpowiedzieć w anonsach pp. abonentów czy może odstąpić i za jaką cenę.

Wieś bardzo dobra w zachodniej Galicji blisko Krakowa, bardzo tanio jest na sprzedaż; roczny dochód czysty 1.500 zł., potrzeba kapitału 12.0 0 zł. Bliższa wiadomość pod adresem Juwenal, p. Gdów.

Proszę p. K. Teliszewskiego notarjusza w Rożniatowie o odpis na mój list z dnia 26 marca br. K. Rogalski.

U Krasickiego w Bilce, poczta Barszczowice są do nabycia: buhajki czystej krwi Montafun; — gniady koń wierzchowy, stosowny pod damę lub oficera; — para jukerów do lekkiej ale szybkiej jazdy, — czwórka eleganckich kucyków z uprzężą; — kilka młodych czteroletnich koni surowych.

Kwiaty sztuczne do ubrań, kapeluszy, bukiety jakoteż kwiaty kościelne poleca po cenie umiarkowanej pracownia sztucznych kwiatów, Sabiny Teodorowiczówny, ul. Ossolińskich l. 11 we Lwowie.

Restauracja i Handel spożywczy, skład Win, Rumu, Rosolisów i wszelkich wódek, oraz nafty, tłuszczów smarowideł i wszelkich towarów Antoniego Ciołkowskiego w Tarnowcu, poczta Jasło.

Nasienie kukurudzy t. z. Pinaletti sprzedaje po cenie 7 złr. za 100 klgr. wraz z workiem i przystawą do stacji kolejowej Zarząd dóbr Wittelówka, poczta Kocmań na Bukowinie.

Kawaler 28 lat liczący, doktor praw — posadę urzędnika państwowego zajmujący, z rodziny szlacheckiej, poszukuje towarzyszki życia w osobie młodej panienki lub wdowy z dobrego domu i odpowiednem wychowaniem jakoteż posagiem 10 do 15 tysięcy złr. — Listy jeżeli można z fotografją zaopatrzone, uprasza się nadsyłać pod adresą: „Postęp“ Wadowice, poste restante. Za najściślejszą dyskrecję ręczy się szlacheckiem słowem honoru.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.